



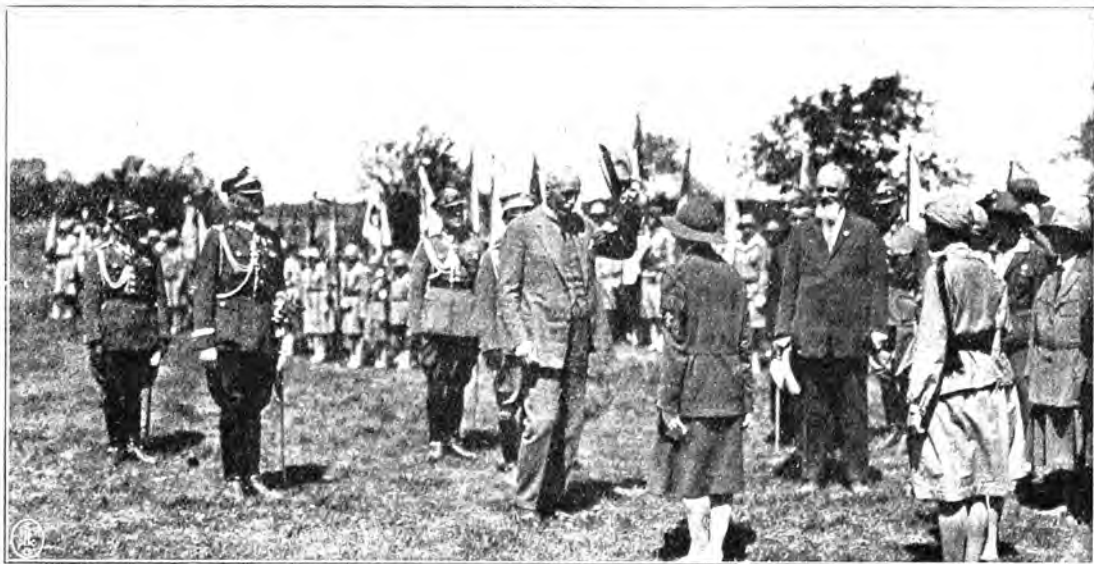
Janusz Maciejowski 1928

ŻOŁNIERZ POLSKI

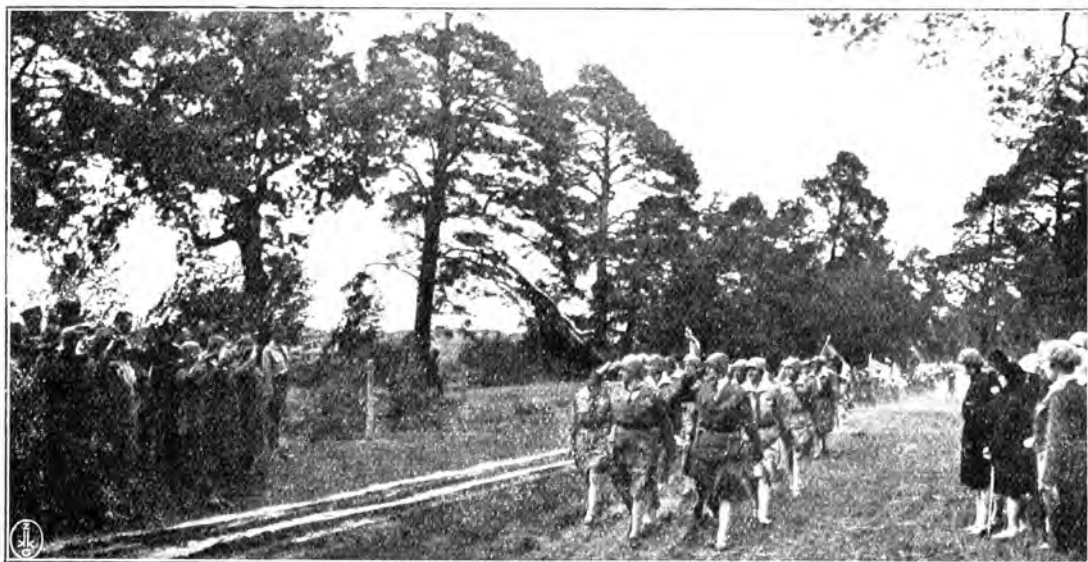
www.cbw.pl

Nr 31

CENA 40 GROSZY



Harcemistrzyni Rzeczypospolitej, druhna Falkowska składa raport P. Prezydentowi Rzplitej.



Defilada.



Wzorowa kuchnia Angielek.

O ORGANIZACJI PRACY

II.

Pierwszym, który zasady organizacji pracy (patrz artykuł „O organizacji pracy” w n-rze 29 „Ż. P.”) u siebie wprowadził i w ciągu 25 lat ogromną pracę wykonał, był amerykański inżynier Taylor. Pracował on bardzo ciężko w różnych fabrykach i widział, jak wiele pracy ludzkiej marnuje się, jak wiele rzeczy jest robionych bez celu i bez przygotowania. Całe swoje życie poświęcił na ulepszanie metod pracy. Pociągnął za sobą swoich rodaków i doszedł do tak wspaniałych rezultatów, że dziś, po jego śmierci, wszyscy zgodnie uważają go za najbardziej zasłużonego człowieka. Dzięki jego metodom pracy Stany Zjednoczone Ameryki Północnej doszły do tak wielkiego bogactwa, że prawie każda rodzina posiada tam dom, własny samochód i duże oszczędności w bankach.

A przecież Taylor nie był żadnym czarodziejem. Jego zasady są tak proste, że każdy z nas z łatwością zrozumieć je może i gdyby każdy z nas w Polsce je zastosował, toby i u nas życie polepszyło się. W jakiż więc sposób Taylor organizował pracę?

Przedewszystkiem stawiał sobie jakiś *wyraźny cel*. Mówił na przykład: „Chcę najtaniej wyrabiać dany przedmiot” albo „Chcę mieć najlepszy trawnik w ogrodzie”. Nie lubił celów zbyt dalekich. Nie mówił, że chce uszczęśliwić zadarmo wszystkich ludzi, że chce ich zrównać z sobą, albo polepszyć im życie, bo rozumiał, że trzeba działać stopniowo.

Skoro cel miał wyraźny, przystępował do *zbadania*, w jaki sposób wykonać pracę. Badania te prowadził nie-

zwykle dokładnie. Raz pragnął mieć w tym ogrodzie dobry trawnik. Wybrał w tym celu odpowiednie miejsce, podzielił na tysiąc kawałków i każdy kawałek w inny sposób obrobił i inny gatunek trawy zasiał. Potem dokładnie porównał, który z tych kawałków dał najlepszą trawę i wtedy dopiero urządził cały ogród według tego najlepszego sposobu. Tak samo postępował we wszystkich, daleko ważniejszych sprawach.

Po dokładnem zbadaniu danej roboty układał *plan* jej wykonania. Właściwie układał kilka różnych planów i wybierał najlepszy. Któryż plan uważał za najlepszy? Obliczał dokładnie, ile czasu będzie wymagała każda czynność, przytem czynności te dzielił w myśli na części, tak jak to obecnie żołnierz uczy się na tempa. Dla lepszego określenia potrzebnego czasu nie wahał się Taylor przerabiać osobiście poszczególnych temp, patrząc jednocześnie na zegarek. W rezultacie potrafił dokładnie powiedzieć, który plan najmniej zajmie czasu.

Oczywiście najlepszy nawet plan nie uda się, jeżeli nie będą przygotowane narzędzia, zebrani ludzie, wydane rozkazy i t. d. To też po zbadaniu i ułożeniu planu Taylor zabierał się do *przygotowania* roboty. Bez skrupulatnego przygotowania nigdy nie zaczynał żadnej pracy.

Gdy już wszystkie narzędzia były przygotowane i gdy każdemu człowiekowi wyjaśnił, co ma robić, zaczynało się *wykonanie* roboty. Przy wykonaniu nikt nikogo nie zaczepiał, nie kłócił się, nie pytał, bo wszystko już przedtem zostało ułożone i wytłumaczone. To też robota szła u Taylora

bez żadnych przeszkód, spokojnie i składnie.

Podczas wykonania Taylor dokładnie *sprawdzał*, czy wszystko idzie według planu. Jeżeli widział, że któryś z robotników nie nadaża za innymi, stawał go *na* inne miejsce, albo też dodawał mu pomoc, byle tylko nie zepsuć ułożonego porządku pracy. Rozumiał, że *sprawdzenie (czyli kontrola)* jest koniecznie potrzebne w organizacji pracy. Ścisłe kontrolowanie i porównywanie wykonania z planem pozwalało Taylorowi z łatwością wykrywać błędy i ulepszać ciągle organizację pracy.

Aby dojść do lepszych wyników pracy w Polsce, musimy naśladować tego wielkiego amerykańskiego inżyniera w każdym najdrobniejszym zadaniu naszym. A więc musimy: 1) zrozumieć cel roboty, 2) potem zbadać różne sposoby jej wykonania, 3) ułożyć plan wykonania, 4) przygotować narzędzia i pouczyć ludzi, 5) wykonać pracę według planu, 6) sprawdzić wykonanie i porównać z planem.

Przypuśćmy na przykład, że drużynowy otrzymuje polecenie uprzątnięcia w ciągu trzech godzin podwórca koszarowego. Cel jego roboty jest jasny: podwórze ma być czyste.

Jeżeli terenu nie zna, obchodzi wszystkie zakamarki, próbuje, czy miotły są dobre. Jeżeli miotły są zużyte, każe sporządzić nowe i przy tej okazji wybróbuje osobiście, jaka miotła jest lepsza: szeroka, dość ciężka, czy też mała lekka. Odrzuci krótkie, bo pocóż żołnierz ma pracować nachylony i t. p. Układa potem plan roboty, dbając o to, aby najpierw wymieciono sienie. W przeciwnym razie śmiecie, wymiatane na oczyszczone już podwórze, zmarnuje całą poprzednią robotę. Obliczy, ile czasu potrwa wymiatanie sieni i na tej podstawie określi, kiedy zacząć uprzątnięcie podwórza, aby akurat zagarnąć wyrzucane z sieni śmiecie. Przygotuje miotły, wodę do skroplenia, piasek do posypania i t. d.,

pokaże każdemu żołnierzowi, co ma robić i wkońcu da rozkaz rozpoczęcia pracy.

W trakcie wykonania zwraca baczna uwagę, aby żołnierze nie schodzili ze wskazanej linii i nie spóźniali się z robotą. Jeżeli bowiem którykolwiek z nich pozostanie w tyle, zostawia zwykle po bokach swojego odcinka całe zaśmiecone miejsce i pomimo starań nie może nadażyć i coraz bardziej oddala się od reszty. Lepiej więc zawczasu zabrać go z szeregu, na jego miejsce postawić innego, a tego posłać do sprzątnięcia innej ubikacji.

Ścisła kontrola wykonania wskazuje często drużynowemu, że wykonanie byłoby lepsze, gdyby inaczej rozstawił żołnierzy albo też wcześniej zaczął uprzątać sienie. Dowódca, przyglądający się z okna robocie, odrazu oceni, czy drużynowy ten potrafił zorganizować pracę.

Jeżeli zobaczy rozrzuconych w różnych miejscach żołnierzy, z których każdy coraz to rzuca miotłę, biegnie po wodę, polewa, potem znów łapie zdartą miotłę i zgięty w grzbiecie macha nią tak, że pot mu z czoła spływa, kurzu masę robi, przesuwając śmiecie na miejsce, które już przedtem kolega jego zamiótł — jeżeli, powtarzam, taką robotę zobaczy dowódca to napewno powie, że drużynowy ten nie potrafi zorganizować pracy męczy na próżno ludzi i na [starszego się nie nada. Przeciwnie zaś będzie, jeżeli zobaczy, że jeden człowiek polewa całe podwórze, 2-ch czy 3-ch uprząta sienie, a reszta równą linią posuwa się naprzód, zostawiając za sobą czysto zamiecione podwórze. Taka robota będzie zasługą drużynowego, taki drużynowy da sobie radę i z plutonem, taki drużynowy napewno pamięta o naczelnej zasadzie amerykańskiego inżyniera:

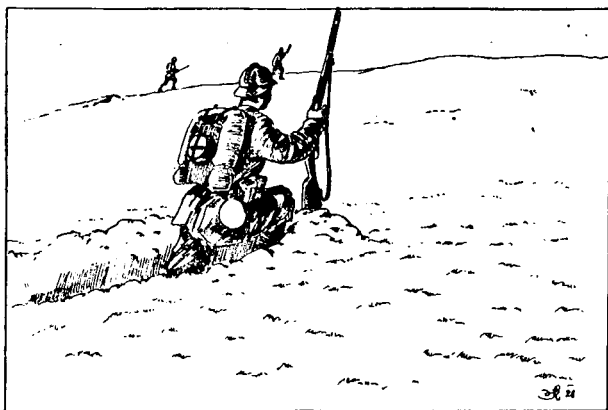
Zastanowić się, a potem działać!

inż. L. Śliwowski

W A L K A.



Umocnienie zajętego terenu nakazuje dowódca, jednak żołnierz powinien samodzielnie ulepszyć swoje stanowisko ogniowe, tak jednak aby siła i skuteczność ognia na tem nie ucierpiały.



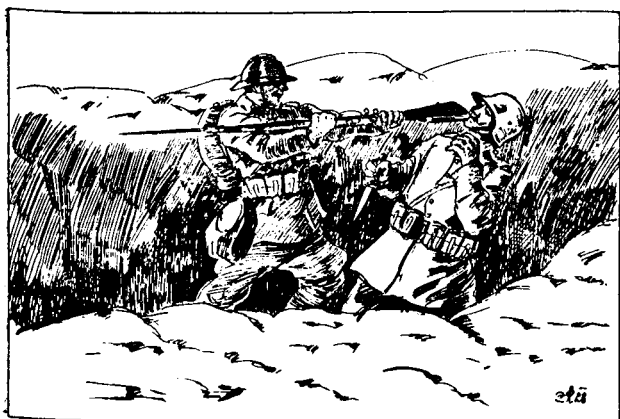
Jeżeli żołnierz widzi, że jego dowódca i koledzy idą naprzód, ma bezzwłocznie ruszyć za nimi, opuszczając bez namysłu najlepszą osłonę lub okop. Hańbą jest pozostawać w tyle.



Żołnierz musi rzucać dobrze granatami w każdej postawie, z rowu, w lesie i t. d. Dobrze rzucać, znaczy rzucać prędko, daleko i celnie.



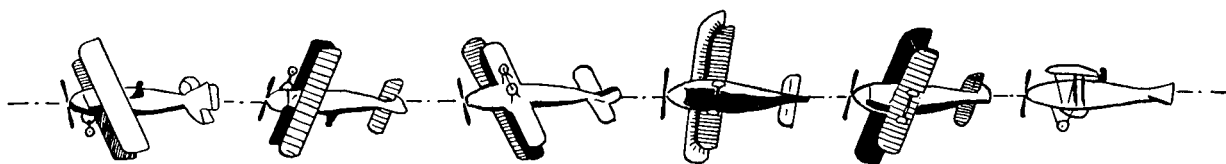
W walce wręcz musi umieć posługiwać się każdą bronią, zarówno sztylblem, jak i łopatką, toporkiem i t. d., a wtedy będzie miał zaufanie we własne siły, pozwalające mu na wykorzystanie każdej sytuacji.



Tak samo powinien być wyćwiczony w walce na bagnety i umieć używać kolby, tak by karabin nawet bez amunicji był dlań bronią.



Nawet bez broni dobry żołnierz nie traci ducha. Stara się zaskoczyć nieprzyjaciela, n. p. rzucając mu w twarz swój hełm i zaskoczonemu nieprzyjacielowi wyrwać jego broń z ręki.



Przewracanie się przez skrzydło.

CO TO JEST AKROBACJA LOTNICZA?

W Warszawie i w innych miastach Polski, w których stacjonują formacje lotnicze widzicie niejednokrotnie, jak to płatowiec, lecący równo, nagle zmienia kierunek lotu, idzie niemal prostopadle w górę, przewraca się przez skrzydło, to znów błyskawicznie opada w dół, a potem—jakby nigdy nic—spokojnie szybuje, lub zawisa prawie nieruchomo w powietrzu. Na pierwszy rzut oka to „koziółkowanie” nosiło charakter jakiejś nadzwyczajnej sztuki cyrkowej i zdawało się być czemś nieosiągalnym.

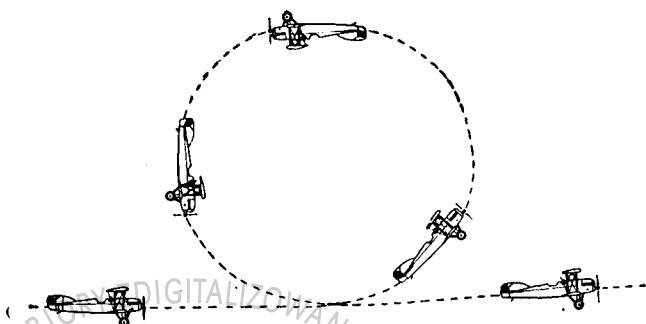
W gruncie rzeczy niemal każdy pilot wojskowy, a pilot myśliwski w szczególności obowiązany jest do wykonywania *akrobacji*, takie bowiem miano noszą te wyczyny. Kto uczył się jazdy na rowerze, pamięta, że z trudnością przychodziło mu wykonanie skrętu tak długo, dopóki nie zdobył się na pochylenie roweru w kierunku skrętu. Zdawało mu się bowiem, że gdy ma tylko dwa punkty oparcia czeka go niechybnie upadek, o ile przestanie zachowywać pionowe położenie. W rzeczywistości zaś sprawa przedstawia się wręcz przeciwnie; rozwijająca się w czasie ruchu po linii krzywej na skręcie t. zw. siła odśrodkowa jest tak wielka, że utrzymuje w równowadze mocno pochylony rower, a przewraca go, jeżeli ktoś się boi go pochylić.

Coś podobnego jest i z lecącym płatowcem, wykonyującym owe sztuczki. Różnica polega na tem, że płatowiec może skręcać nie tylko w prawo i w lewo, jak rower, lecz w górę i w dół, a siła odśrodkowa umożliwia najgwałtowniejsze skręty, przyczem ani pilotowi ani

płatowcowi nie grozi możliwość upadku. Wyobraźmy sobie płatowiec lecący po linii prostej i zastanówmy się co się z nim stanie o ile pilot stopniowo zacznie brać na siebie drążek sterowy. Brać na siebie drążek sterowy w gwarze lotniczej oznacza przyciągnięcie steru do piersi pilota, co powoduje wznoszenie się płatowca ku górze, tak samo jak odepchnięcie steru powoduje opadanie. Otóż przód płatowca będzie się coraz bardziej stromo podnosić i płatowiec będzie się poruszał już nie po linii prostej, a zatoczy łuk ku górze. Jeżeli szybkość płatowca jest dostatecznie wielka, to siła odśrodkowa, rozwijająca się przy tym ruchu po krzywej, zrównoważy wagę płatowca i w chwili, gdy płatowiec, idąc coraz bardziej stromo, zupełnie się przewróci, nie spadnie na ziemię, a przeciwnie zachowa równowagę i będzie się dalej posuwał po takim samym łuku ku dołowi teraz tak długo, dopóki nie opisie pełnego koła w powietrzu. Ruch ten nazywa się „loopingiem” lub „martwym węzłem” i jak widzimy z rysunku, podczas niego pilot zawisa przez czas jakiś głową w dół.

Oprócz loopingu istnieje moc najprzeróżniejszych mniej lub więcej złożonych figur. Jednakże zasadniczymi figurami są: wiraż pionowy, przewracanie się przez skrzydło oraz t. zw. „pikowanie”. Wiraż—pionowy zakręt z krzywizną (pochyleniem) płatowca na $\frac{1}{4}$ koła (na 90%) jest jedną z najważniejszych figur w walce powietrznej, daje bowiem możliwość zrobienia skrętu w najkrótszym czasie.

Przewrót przez skrzydło jest figurą najprostszą ze względu na łatwość wykonania, lecz wywołuje dreszcz niepokoju u widza. Wykonuje się ona w ten sposób: podczas lotu po linii prostej pilot zaczyna równo, lecz mocno odpychać drążek sterowy w bok; od tego stery równowagi poprzecznej t. zw. lotki, znajdujące się na końcach skrzydeł, którymi pilot może pochylać płatowiec w prawą lub lewą stronę przyjmą następującą pozycję: jedna z nich podniesie się, druga się opuści. Siła nośna skrzydeł stanie się nierówna i płatowiec będzie się przechylał coraz mocniej, przewróci się, (posuwając się po linii prostej) do góry kółkami i znowu powróci do pozycji poziomej



Martwy węzeł inaczej zwany Loopingiem.

i będzie to następować, aż do czasu, gdy rączka steru nie zostanie zwolniona.

Ponieważ w tym wypadku waga pilota nie równoważy się siłą odśrodkową (jak przy loopingu i wirażu pionowym), pilot więc czuje że się przewraca i zawisa całym ciężarem na pasach ramiennych.

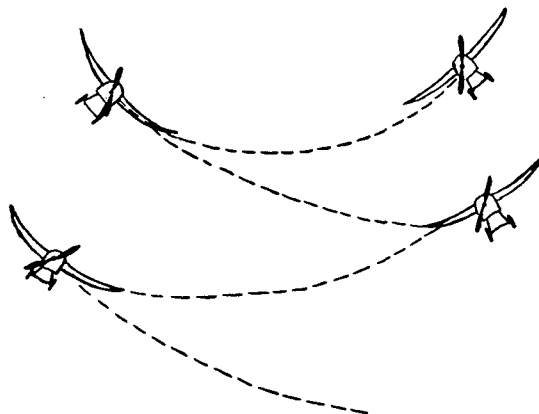
Przewróciwszy w ten sposób płatowiec do góry kółkami można go zostawić w tem położeniu lecąc dalej, przyczem nie traci się możliwości sterowania: niemiecki pilot Fiseler w takim położeniu latał przez kilkanaście minut.

„Pikowaniem” znów nazywamy pionowe opadanie płatowca „łbem” w dół. Płatowiec rozwija przytem olbrzymią szybkość, co przedstawia dlań znaczne niebezpieczeństwo, bo ostry ruch zagraża oberwaniem się skrzydeł. „Pikowanie” samo przez się nie przedstawia żadnych trudności, lecz piloci często go łączą z obracaniem się płatowca wokoło jego podłużnej osi, t. j. wykonywują t. zw. „korkociąg”. Umiejętność wykonywania korkociągu, a także wyprowadzania maszyny z korkociągu jest bardzo ważna, bo o ile pilot niedostatecznie panuje nad sytuacją, korkociąg grozi straceniem władzy nad płatowcem i ostatecznie katastrofą.

W ten sposób więc wyglądają zasadnicze figury; połączenia zaś ich dają szereg nowych figur, przeważnie mających na celu możliwie szybkie przejścia z jednego położenia w drugie. Tak np. „Immelmann”¹⁾ i „Renversement”²⁾ — połączenia z figur loopingu, korkociągu i przewrotu przez skrzydło, pozwalają prawie w miejscu, nie tracąc wysokości, zwrócić płatowiec przodem w stronę przeciwną.

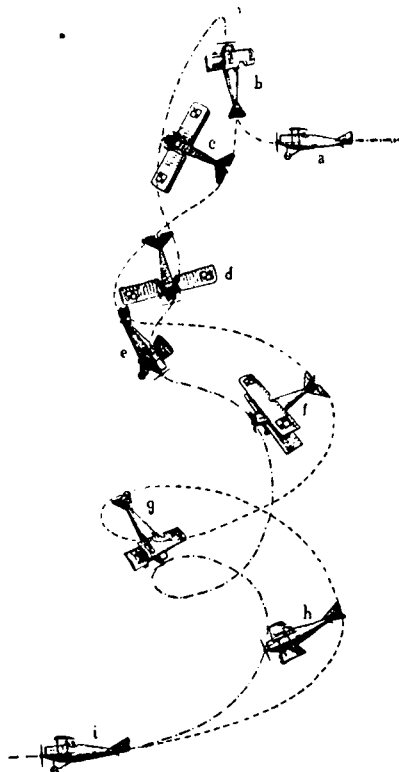
Poza temi wyczynami opartemi na obracaniu się płatowca, są jeszcze wyczyny oparte na

swobodnem opadaniu samolotu. Są to ruchy znacznie trudniejsze i niebezpieczniejsze, ponieważ po rozpoczęciu ich płatowiec przez długi



Opadanie liściem.

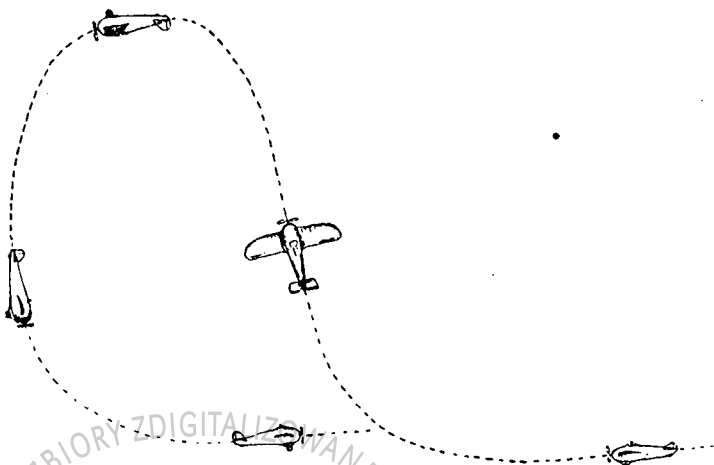
okres zupełnie nie słucha sterów. Oczywiście takie ruchy można wykonywać tylko na dużej wysokości. Do nich należy figura zwana „ślizganiem się na skrzydło”, w której płatowiec pochyla się, do czasu utraty szybkości nośnej i zaczyna coraz szybciej opadać, ślizgać się na skrzydło. Wykonywując ślizganie się to na prawe, to na lewe skrzydło, otrzymuje się t. zw. opadanie liściem: płatowiec opada w powietrzu wahaniami, jak rzucony arkusik pa-



Korkociąg.

¹⁾ Nazwa pochodząca od niemieckiego lotnika Immelmanna.

²⁾ Po francusku znaczy przewrócenie.



Renversement.

„PRZEZ KILKADZIESIĄT WIEKÓW NIE ZNALEZIONO NIC LEPSZEGO NA DŁUGĄ BRON, NIŻ MOCNE I SPRĘŻYSTE DRZEWO JESIONOWE. ŚWIETNE ATAKI JAZDY POLSKIEJ, BUDZĄCE PODZIW I ZDUMIENIE ŚWIATA, ODBYWAŁY SIĘ Z JESIONOWĄ KOPJĄ W RĘKU. NA POLACH GRUNWALDU, CZY POD KIRCHOLMEM, POD BERESTECZKIEM, CZY POD CHOCIMEM, JESIONOWE KOPJE BRONIŁY WIELKOŚCI, SŁAWY I WOLNOŚCI POLSKI. LANCE ULAŃSKIE, KTÓRE ZDOBYWAŁY UTRACONĄ SŁAWĘ I WOLNOŚĆ — BYŁY TAKŻE JESIONOWE”.

Bron. Gałczyński: Drzewa liściaste, leśne i alejowe.

pieru. Jeszcze trudniejszą i niebezpieczniejszą figurą jest ślizganie się na ogon.

Czuje, że na waszych ustach zawisło pytanie: jakież znaczenie mają te sztuczki powietrzne i czy nie są one tylko ciekawą, lecz mało korzystną pod względem praktycznym akrobacją. Otóż, oczywiście, nie!

Przedewszystkiem te skomplikowane ruchy umożliwiają pilotowi kompletne opanowanie maszyny i nie zawaha się on polecieć nad każdą miejscowością i w każdą pogodę, kiedy wiatr, w każdej chwili może przewrócić płatowiec do góry kółkami lub gdy wskutek silnego rzucania¹⁾ płatowiec może mimowoli wpaść w korkociąg.

Pozatem te skomplikowane wyczyny są nieodzowne podczas walki powietrznej: w walce bowiem pilot musi zapomnieć, że jest dół i góra, on musi widzieć płatowiec przeciwnika i musi

strzelać do niego niezależnie od tego w jakim położeniu obydwa płatowce się znajdują. Oczywiście, można to skutecznie tylko w tym wypadku, o ile pilot w zupełności panuje nad maszyną: należy więc umieć momentalnie dokonać zwrotu o ile przeciwnik zajdzie z tyłu, zrobić looping dokoła niego i przewrócić płatowiec przez skrzydło, żeby się znaleźć za ogonem przeciwnika. Gdy karabin maszynowy przestanie działać lub w wypadku własnej ciężkiej rany, trzeba wprowadzić swój płatowiec w korkociąg lub padać liściem by przeciwnik sądził, że nas zestrzelił i zaprzestał dalszego atakowania co da możliwość ratunku.

Cały sekret powodzenia w walce powietrznej polega na umiejętnym wykonywaniu najprzeróżniejszych figur akrobatycznych. Dzięki temu „asy”¹⁾ lotnictwa obu stron w wojnie światowej zwyciężały przeciwników, mając częstokroć na sumieniu po kilkadziesiąt zestrzelonych płatowców.

¹⁾ W południe, przy silnym zachmurzeniu nieba, lub nierównym wietrze powstają w powietrzu prądy, powodujące to opadanie to wznoszenie się płatowca. Różnica wysokości wynosi niekiedy kilkanaście metrów.

¹⁾ Asami nazywali Francuzi w czasie wojny światowej swoich wybitnych lotników, których imiona były na ustach wszystkich.

MAK I DZIEWCZYNA

*Dziewczyny pytał kraśny mak,
w szkarłatny strojąc zboże,
dlaczego nań spogląda tak?
czy chce go zerwać może?*

*— Nie zerwę ciebie, kwiecie mój,
Coś w rosy łzach od rana,
albowiem twój szkarłatny strój
przypomni mi ułana.*

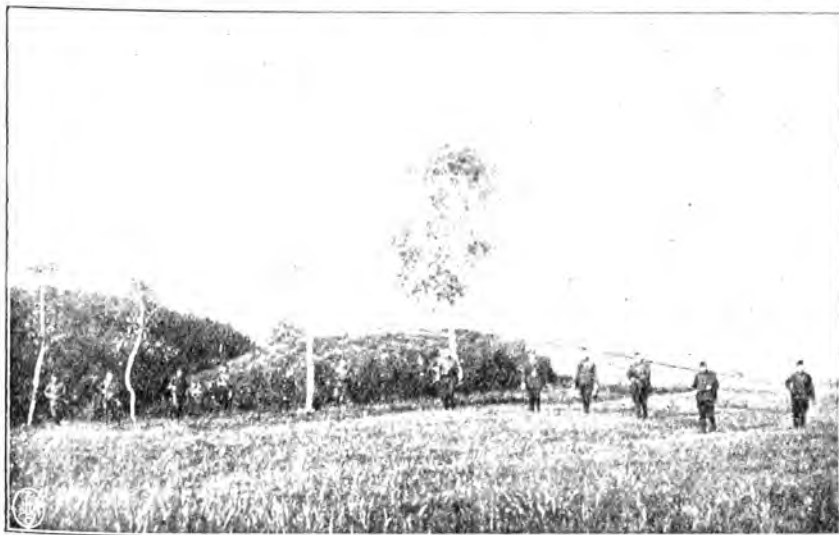
*Rozkwitaj sobie pośród zbóż
i płoń nad inne kwiaty,
a może kiedyś w ogniach zórz
zapłoną znów rabaty,*

*zatętnią konie, zalsni stal,
zafurczą chorągiewki —
i zniknie wtedy śpiewny żal
ze słów dziewczęcej śpiewki.*

*W tęskniącym sercu kraśny kwiat
rozkwitnie znów na dziwo —
i, nim po koniach zginie ślad,
znów będę dzień szczęśliwą...*

Antoni Bogusławski

Z ŻYCIA SZKOŁY PCHOR. REZERWY PIECHOTY Nr 7 W ŚREMIE



Ćwiczenia polowe.



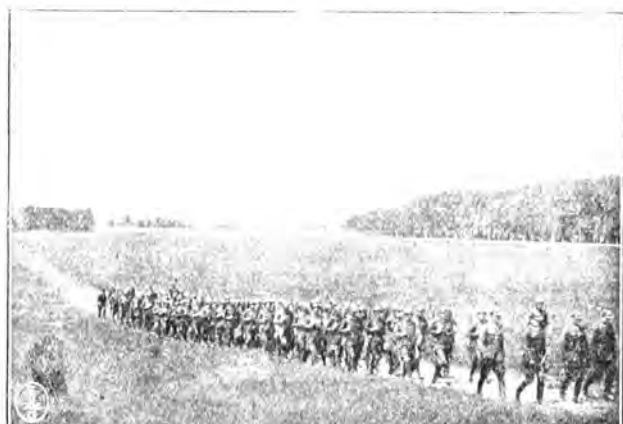
Ćwiczebne strzelanie ze Stockesa.



Na strzelnicy: ćwiczebne strzelanie z kb. (na lewo) i l. k. m. (na prawo).



Wyszkolenie bojowe: drużyna w natarciu.



Powrót z ćwiczeń.

NAFTA

Czy znacie łuczywo — taki smolny kawałek drewna, palący się dla oświetlenia mieszkania? Ogień pełga, chwije się, daje mało światła, ale zato dużo kopcia, od którego czarno w nosie, na twarzy i w całej izbie. Jeszcze teraz można się spotkać z łuczywem gdzieś w chacie, schowanej w zakątku gór. Ale zapytajcie się swoich dziadków. Niejeden z nich napewno pamięta, że był taki czas, gdy nie używano innego światła, jak łuczywa. Znano, co prawda świece, ale robione z wosku lub łoju, były bardzo kosztowne i używano ich tylko po bogatych dworach. A nafta? Tak — nafta, którą się teraz spotyka wszędzie na wsi, nafta, która po miastach ustąpiła już miejsca gazowi i elektryczności, jest znana ledwo od jakichś lat 70.

Coprawda, od dawna były znane w Karpatach źródła, które zamiast wody dawały jakąś ciecz gęstawą, tłustą, o silnym nieprzyjemnym zapachu. Płyn ten nawet był bardzo ceniony, gdyż uchodził za lekarstwo w wielu bardzo chorobach. To też poszukiwali go rozmaici znachorzy. Inni znowu używali go do smarowania drewnianych osi u wozów. Poza tem było wiadomo, że płyn pali się łatwo i wy-

dziela przytem masę czarnego kopcia. Długie lata mijały, a dziwne te źródła nie przynosiły ludziom większej korzyści.

Zmieniło się jednak wszystko w roku 1853. W tym właśnie czasie aptekarz lwowski, *Ignacy Łukasiewicz*, wynalazł sposób otrzymywania z gęstego ciemnego płynu, jaki wydobywał się z ziemi — czyli *ropy naftowej*, jasnej, czystej nafty, dającej silne światło. Był to jednocześnie początek lampy naftowej i oświetlenia naftowego.

Rzucili się wtedy ludzie na poszukiwanie źródeł ropy naftowej. Wkrótce nie starczyło tych, które się ukazywały na powierzchni ziemi. Zaczęło szukać ropy we wnętrzu ziemi. A jest to bardzo trudne zadanie, gdyż ropa jest płynem, wypełnia szczeliny skalne, przepaja rozmaite skały na niewielkich przestrzeniach. Trudno więc jest na nią trafić. Szuka się jej zapomocą wierceń. Nieraz znajdzie się ją w głębokości kilkuset metrów, ale coraz częściej wierce się do głębokości tysiąca kilkuset metrów. Ogromnie to kosztowna rzecz, takie wiercenie, kosztuje setki tysięcy złotych. Ale zato, gdy się trafi na ropę w dużej ilości, to nie tylko zwracają się wszystkie koszty, ale i zysk jest pewny.

Bo ropa naftowa to surowiec, który dostarcza nie tylko nafty, ale co ważniejsze i benzyny. A tej potrzeba z dnia na dzień coraz więcej, bo coraz więcej jest samochodów i samolotów.

To też wre życie tam, gdzie ropa się znajduje. Na całym paśmie Karpat, od Limanowej aż po granicę rumuńską, pracują liczne rzesze górników, inżynierów, geologów w poszukiwaniu nowych źródeł nafty. Przez te 70 lat zaszły tu ogromne zmiany, powstały całe miasta, jak Borysław,



Pożar szybu.



Borysław. Las wień drewnianych stojących nad szymbami naftowemi, z których wydobywa się ropa naftowa (na lewo) i „łapacze” nafty, zbierający ropę naftową, spływającą na powierzchni wody każdego niemal strumyka borysławskiego (na prawo).

a obok niego Tustanowice i Mraźnica, tworzące najpotężniejszy ośrodek górnictwa naftowego. Niedaleko od nich znajduje się Drohobycz z wielką państwową rafinerją nafty, gdzie właśnie z ropy otrzymuje się naftę, benzynę, parafinę, wazelinę i jeszcze kilka innych produktów.

Borysław — to największy ośrodek, ale poza nim istnieje jeszcze mnóstwo miejscowości, gdzie wznoszą się ku górze wieże wiertnicze naftowe, n. p. Bitków, Słoboda Rungurska, Ropianka, Potok, Pasieczna i t. p. W tych samych miejscach, gdzie i nafta, występuje często gaz ziemny, bardzo łatwo palny. To też używają go do opalania mieszkań, warsztatów, do poruszania maszyn; jak również bardzo ciekawy minerał, воск ziemny. Jest to masa dość miękka, z koloru i wyglądu

podobna do wosku pszczelnego i używana do tych samych wyrobów.

Polska posiada tyle nafty, że może ją nawet wywozić. Ale są kraje znacznie bogatsze w naftę od naszego. Najwięcej nafty produkują Stany Zjednoczone, olbrzymie ilości posiada Ameryka Środkowa, Rumunia, Rosja, Persja. A zapotrzebowanie na ten produkt jest tak wielkie, że ludzie gotowi są wojny prowadzić o zdobycie terenów naftowych. Nafta jest jedną z przyczyn tak częstych wojen w Ameryce Środkowej. Kto ma w swoim ręku największe tereny naftowe, ten jest potężny, bo od niego zależy rozwój automobilizmu i lotnictwa.

Bardzo to więc szczęśliwe dla nas, że kraj nasz obfituje w to wielkie bogactwo.

Regina Danysz-Fleszerowa

DLACZEGO?... POCO?... NACO?...

Dlaczego, gdy idzie gdzieś bodaj tylko 2 żołnierzy — jednego wyznacza się jako starszego?

Zapewnia to dobre i sprawne wykonanie polecenia, czy zadania. Gdyby starszego między nimi nie było — oglądałby się jeden na drugiego, a w trudniejszej chwili — pozostaliby obydwaj niezdecydowani, jeden chciałby tak — drugi inaczej, a wreszcie nic by nie zrobili! Gdy starszy jest wyznaczony — jego wola obowiązuje drugiego, on musi postanowić co i jak zrobić w nowym położeniu, on odpowiada przed dowódcą przełożonym za wykonanie zadania. Gdy więc wypadkiem nie wyznaczono starszego, albo zginął — przedewszystkiem musi się znaleźć nowy starszy — będzie nim najbardziej energiczny z was — ten będzie dalej prowadził i odpowiadał przed władzą, a innych tak samo obowiązuje posłuch zupełny dla niego.

SIERŻ. ANASTAZY OSTROWSKI

JAK JĘDREK MARCHEWKA ZOSTAŁ ŻOŁNIERZEM

Nie podobała mu się ta niezbyt pochlebna nazwa, ale cóż było robić. Robił to, co mu kazano.

Pewnego razu usłyszał Jędrzek rozmawiających żołnierzy, którzy mówili, że nie jest żołnierzem ten, kto nie przeszedł chrztu ogniowego. Zapytał ich, co to znaczy, a kiedy mu powiedziano, że nie jest żołnierzem ten, kto nie był w bitwie, zatroskał się na dobre. Chodził osowiały i milczący, co nie uszło uwagi łapiducha.

— Widać, bratku, wojsko ci obrzydło, kiedy chodzisz jak zmokła kura. To żołnierzo- wi nie przystoi.

— Ja jeszcze nie jestem żołnierzem — odparł płaczliwym głosem Jędrzek.

— A czemuś to, bratku, kukłą wy- pchaną? A kto to tak pożegnał uciekających Moskali? Kto tak składowo opatrunek nakłada, ha?

— Nie jestem żołnierzem, jestem ciura, bom nie był w bitwie — to mówiąc Jędrzek obrócił się i odszedł.

Słowo „ciura” prześladowało go teraz wszędzie i jak ciężar jakiś przynosiło do ziemi. Wiedział że pozbędzie się go wtedy dopiero, kiedy przejdzie prawdziwą bitwę. Modlił się więc Jędrzek do swego patrona, by mu pozwolił krwią swoją zatrzeć owo nienawistne słowo „ciura” i by mógł wreszcie z czystym sumieniem powiedzieć „żołnierzem jestem”.

I niewiadomo, czy prośby Jędrusia zostały wysłuchane, czy los tak chciał,

dość, że Jędrus został prawdziwym żołnierzem, a stało się to tak.

Od rana toczyła się bitwa. Huk dział, rozrywających się granatów, pękających szrapneli, wściekły ogień karabinów maszynowych — wszystko to razem tworzyło istne piekło na ziemi. Na dobitkę słońce prażyło nie- miłosiernie rozplaszczone plecy leżących pod ulewą pocisków piechurów. Moskale następowali linja za linją.

Linje zala- mywały się, gdzieś prze- padały i gi- nęły pod ku- łami oszala- łych maszy- nek.

— Ósmy atak — wyło w piersiach wyczerpa- nych żoł- nierzy.

— Byleby

starczyło amunicji — dodawali z nie- pokojem.

We wsi tuż za linją wrzał ruch gorączkowy. Na punkt opatrunkowy znoszono rannych. Zwożono amunicję, ordynansi i łącznicy biegali z rozka- zami, a co chwila wrzawę tę przygłu- szały huki i wstrząsy pękających gra- natów.

Łapiduch bez munduru, z zakasa- nemi u koszuli rękawami, cały uma- zany we krwi, spotniały, znosił ran- nych na barach i we dwójkę na no- szach, związał się jak w ukropie, opa- trując rany, w czym mu był Jędrzek bardzo pomocny. Nie zważał na pada- jące pociski, tylko czynił sumiennie swoją powinność, a od czasu do czasu zerkał na Jędrusia, który rwał się na linję bojową, gdzieby mógł wreszcie zyskać miano prawdziwego żołnierza.



Wtłoczono maszynce w gardziel nową porcję klusek.

Tymczasem ogień nie ustawał, lecz coraz to wzrastał. Do wsi co chwila przybiegali żołnierze z linii, chwytali w skrzynkach amunicję i śpiesznie z nią wracali.

Jędrak upatrzył odpowiednią chwilę, obładował się nabojami, przewiesił karabinek przez plecy, chwycił dwie metalowe skrzynki z amunicją i nikogo o nic nie pytając, dał nura w chłopskie ogrody i począł śpiesznie uchodzić, kierując się słuchem w tę stronę, skąd dochodziło „granie maszynek”. Szedł i biegł naprzemian, mało odpoczywając.

Wypadł za wieś na pagórek, aż tu go nagle ze wszystkich stron osaczyły bzyki i świsty przełatujących kul. Po plecach przeszedł mu dreszcz i jakby do ucha szeptało: „padnij”.

— Nie padnę — mówił sobie w duchu, biegnąc łańcem pszenicy. Już wychodził ze zboża na jakiś ugór, kiedy nagle granat grzmotnął tuż koło niego, a Jędrka jakby coś za mundur pociągnęło, że upadł na ziemię.

— Ciura — zachichotało mu w ucho.

Porwał się z ziemi i nie zważając już na świst kul, biegł ile sił mu starczyło, wprost na grającą maszynkę, padając tylko wtedy, kiedy już się bardzo zmęczył. Prawie zupełnie już z sił był wyczerpany, kiedy dobiegł do coraz to rzadziej strzelającej „maszynki”. Powitali go jak zbawcę, gdyż brakowało zupełnie amunicji.

— Chwat Jędrak, morus chłopak! — wołała obsługa i sekcyjny.

Wtłoczono „maszynce” w gardziel nową porcję klusek w taśmie, aż poczęła pluć śpiesznie, z irytacją, trzęsąc się cała.

Jędrak odpoczął trochę, nabił karabinek, oparł go o grudę ziemi i począł prażyć w następujących Moskali. Co chwila ostre błyski i świsty, w sekundowych odstępach po sobie następujące, dawały znać, że i nieprzyjacielskie maszynki nie próżnują.

— O Jezu! — krzyknął żołnierz z obsługi i chwycił się za rękę powyżej łokcia.

— A niechże ich jasne pioruny... zlorzeczył ranny, odzyskując na chwilę tylko stracony ferwor. — Jędrak, załepże mi tę dziurę.

Mówiąc to, pociągnął go za nogę.

Jędrak odłożył karabin, ściągnął ranemu mundur i w mig jął opatrywać ranę.

— Ehe, tyś jak widzę nietylko prał porucznikowi onuce. Wgębędam temu kto ci powie ciura

— Łapiduch mnie uczył — odparł Jędrak z dumą i chwyciwszy karabin, począł dalej strzelać.

Maszynce znów dostarczono amunicji. Ranny podtrzymywał taśmę jedną ręką i maszynka grała dalej, a w takt jej podskakiwali i z rozłożonymi rękoma padali Moskale.

Po chwili w chłodnicy zabrakło wody, a nie było na zmianę zapasowej lufy.

— Maszynka obżarła się niecnota, trzeba jej dać popić — rzekł ranny.

— Chłopcy, kto pójdzie na ochotnika po wodę? — krzyknął sekcyjny.

— Ja — odpowiedział Jędrak.

Około dwustu kroków poza linią bojową w tył i około stu — w prawo rosła gruba olcha, a między niemi wił się strumyk w kierunku wsi. To miejsce wskazał Jędrusiowi sekcyjny. Chwycił Jędrak zbiornik na wodę, karabinek przerzucił przez plecy i pędem puścił się we wskazanym kierunku.

c. d. n.



Błaszanka wypadła mu z ręki.



SŁUŻBA W KORPUSIE OCHRONY POGRANICZA



POŻAR MIASTECZKA ILJI

W noc z dnia 20 na 21 maja 1925 r. z niewiadomej przyczyny w miasteczku Ilji, w powiecie wilejskim, wybuchł pożar. Łunę ujrzał posterunek alarmowy i zaalarmował kompanię 4 19 baonu w Obodowcach, odległych o 4 km od miejsca pożaru. W tym samym czasie posterunek policji w Ilji telefonicznie zwrócił się o pomoc do d-cy kompanji. W przeciągu 7 minut od zarządzenia alarmu kompanja w pełnym składzie maszerowała w kierunku pożaru. Dowódca kompanji popędził galopem do miasteczka, aby zorjentować się w sytuacji. Przestrzeń 4 kilometrową przebyła kompanja w niespełna 30 minut. Przed miasteczkiem ustawiliśmy broń w kozły, przy kozłach ustawiliśmy warty i pośpieszyliśmy do pożaru.

Oczom naszym przedstawił się potężny lecz grozę budzący obraz rozszałego żywiołu. Środek miasteczka stał w ogniu. Drewniane domki, ciasno jeden obok drugiego wybudowane, suche wskutek panujących od kilku tygodni upałów paliły się jak pochodnie. W miasteczku było jasno jak w dzień.

Silny wiatr rozdmuchiwał rozszałe płomienie, rozrzucając naokoło iskry. Nieliczna miejscowa straż pożarowa, borykała się beznadziejnie z ogniem. Krzyki mężczyzn, lament kobiet i dzieci

rozlegały się dokoła. Na widok szybko nadchodzącego oddziału wojskowego grupa kobiet rzuciła się doń z płaczem, zawodzeniem i jękiem błagając o pomoc, całując ręce i nogi żołnierzy.

Kompanja, podzielona na dwie części, przystąpiła natychmiast do akcji. Jedna część, pod osobistym kierownictwem dowódcy komp., rzuciła się na ratunek najbardziej zagrożonej lewej strony miasteczka, gdzie stał kościół, urząd pocztowy, gminny i żydowski dom modlitwy. Aby nie dopuścić do zagłady całego miasteczka, wypadło jak najszybczej rozebrać dwa domy obok siebie stojące, z których jeden stał już w płomieniach. Żołnierze z kilkoma tylko „bosakami” i kilofami rzucali się jak do szturmu na te budynki, za każdym razem zdzierając z nich belki. Gorąco tak wielkie, iż kilku szeregowych wróciło z popalanymi włosami. Po półgodzinnej walce z ogniem budynki zostały rozwalone i belki przysypane piaskiem, a pożar w tej części miasteczka zlokalizowany.

W drugim miejscu część żołnierzy rzuciła się do wnętrza płonącego domu, aby co się da uratować. Nikt z ludności ani ze strażaków nie miał już odwagi wejść do tego domu. Żołnierze zdołali jednak wynieść najcenniejsze rzeczy z mieszkania. Ponieważ sufit groził zawaleniem się, rozpoczęli

żołnierze rozbierać dom, znów w ten sposób, że rzucali się na chwilę w płomień, aby zdążyć zahaczyć belkę, zrzuć ją i natychmiast się cofnąć. Wkrótce i ten ogień został zwyciężony.

Druga część komp. pracowała po prawej stronie miasteczka. Wśród piekielnego gorąca odrzucono w miejsce nieobjęte pożarem tlejące sęki drzewa. Część żołnierzy obsadziła dachy sąsiednich domów i polewała je wodą. W ten sposób uratowano dom, zamieszkały przez doktora i zlokaliz-

owano pożar w tej części miasteczka. Tak, dzięki odwadze i poświęceniu się żołnierzy 4-tej komp. 19 baonu K.O.P. zostało uratowane miasteczko Ilja, chociaż zdawało się że niema już ratunku i że całe ciasno zabudowane miasteczko pójdzie z dymem.

Szczególnie odznaczonych w akcji przeciwpożarowej szeregowych pan generał dowódca Korpusu odznaczył pochwałą i nagroził kwotami pieniężnymi.

M. P.

Z ŻYCIA K. O. P.

Dostojny gość K. O. P.

Dnia 14 b. m. bawił na odcinku 4 baonu K. O. P. w krótkiej gościnie ks. biskup Szelażek. Na spotkanie dostojnego gościa wysłano pluton kaw. K. O. P.

17 baon K. O. P. — Akcja ratunkowa przy pożarze w Łutkach.

Dawidgródek. 10.VII wybuchł w Łutkach pożar, tem groźniejszy, że wieś, gęsto zabudowana, składa się z samych drewnianych chat. Pożar byłby niechybnie zniszczył całą wioskę (tem bardziej, że cała ludność, z wyjątkiem starców i dzieci, pracowała o 15 km od wsi w polu), gdyby nie skuteczna pomoc żołnierzy K. O. P. Przy pożarze znalazły się samorządnie obsady strażnic Łutki—wieś, Łutki—dwór i Tołmaczewo. Akcja ratunkowa narażająca wiele trudności: największą z nich stanowił brak sprzętu przeciwpożarowego. Mimo to radzili sobie żołnierze doskonale. Przedewszystkiem ratowali to, co dało się ratować: żywy i martwy inwentarz. Akcja ratunkowa weszła w nową fazę z chwilą przybycia pomocy z odwodu komp. w Olhomlu pod dowództwem por. Dawidowicza. Sprawnie funkcjonująca sikawka i beczki pozwoliły w krótkim czasie zlokalizować ogień. Ocalenie wioski od zupełnego zniszczenia zawdzięczają mieszkańcy Łutek żołnierzowi K. O. P., który z narażeniem własnego życia ratował ich mienie.

Z życia 25 baonu K. O. P.

W dniach 22 i 23.VI b. r. odbyły się w 25 baonie K. O. P. zawody strzeleckie pomiędzy pododdziałami z następującym wynikiem: W dokładnym strzelaniu zespołowym na 300 m pierwsze miejsce zajęł zespół 2 kompanji ze 176 punktami, zdobywając nagrodę przechodnią, 2 gie miejsce zespół 1 kompanji ze 170 punktami. W strzelaniu jednostkowym na 200 m zajęli kolejno miejsca: 1) st. szer. Łagawa Jan, 58 punktów, 2) st. sierż. Gańczak Kazimierz, 46 pkt., 3) kapr. Rejneman Edward, 33 pkt., w strzelaniu zaś jednostkowym na 300 m: 1) chor. Krzeszowski Jan, 141 pkt., 2) st. szer. Pacek Stanisław, 107 pkt., 3) szer. Braun Walter 97 pkt.

Zwycięzcy zawodnicy obdarzeni zostali wartościami nagrodami, dyplomami, żetonami oraz nagrodami pieniężnymi. Nagrody wręczył zawodnikom dnia 24.VI b. r. dowódca 4 Brygady K. O. P. płk. Godziejewski. Tegoż dnia wieczorem dzięki ośrodkowi wyszk. pion., d-cy baonu mjr. Czaikowskiemu i por. Kurczewskiemu, urządzono na rz. Rata tradycyjne „wianki”, które swą obecnością zaszczylił d-ca brygady. Mimo nie pogody i deszczu „wianki” cieszyły się dużym powodzeniem i ściągnęły tłumy widzów.

Udział K.O.P. w marszu „Szlakiem Batorego”.

Dorocznym zwyczajem wileński komitet w.f. i p.w. urządził w dniach 30.VI — 1.VII b. r. „marsz szlakiem Batorego” na historycznym szlaku króla polskiego Stefana Batorego, którym to szlakiem chadzał on na zwycięskie boje w latach 1579 — 1582 przeciw carowi moskiewskiemu Iwanowi IV Groźnemu. Trasa marszu dzieliła się na dwa etapy i wynosiła 86 km. W marszu tem wzięły udział 3 drużyny K. O. P., z których, na ogólną ilość 10 miejsc, drużyna 21 baonu K.O.P. zajęła trzecie, drużyna 19 baonu K. O. P. — piąte, a drużyna 22 baonu K. O. P. — 8 miejsce. Jeśli się zważy trudne warunki marszu i niemożność uprawiania systematycznego treningu przez żołnierzy K.O.P., wyniki osiągnięte przez K. O. P. są świetne i dobrze mówią o rozwoju w nim sportu. Nagrodę wędrowną 6 brygady K. O. P. i 13 żetonów wręczył drużynie 21 baonu K. O. P. ks. biskup Bandurski wobec przedstawicieli władz wojskowych, administracyjnych i bardzo licznie zgromadzonej publiczności.

Tragiczna śmierć.

Dnia 15 b. m. szereg. 8 baonu K. O. P. Mamla Piotr, piorąc na łódce białiznę, odbił się od brzegu i wypaływszy wskutek nieostrożności do wody, utonął.

W tymże dniu utonął szereg. 21 baonu Larczyński Franciszek, który wbrew zakazowi wszedł na konia i chciał przepłynąć rzekę. Na środku rzeki koń go zrzucił i nieposłuszny żołnierz znalazł przedwczesną śmierć w nurtach Wilji.



Zawody strzeleckie w 25 bataljonie K. O. P.



Z żałobnej karty.

10.VII zmarł po długich i ciężkich cierpieniach kpt. Ignacy Pietrzyk. Zmarły był żołnierzem Legionu Puławskiego, Brygady Strzelców Polskich, a wreszcie I Korpusu Dowbor-Muśnickiego i armii polskiej. Za rozbrojenie Niemców otrzymał „krzyż walecznych”.

Zjazd legionistów na Polskiej Górze.

W dniu 5 lipca r. b. wojsko polskie święciło jedną z największych rocznic swej chwały — rocznicę bitwy pod Kostiuchnówką. Miejsca chwały polskiego żołnierza, niemieckie dowództwo nazwało „Polenberg”, a w rocznicę z inicjatywy społeczeństwa polskiego na Wołyniu, na krwawym pobojowisku legionowem pod Kostiuchnówką odbyła się podniosła uroczystość wmurowania tablicy pamiątkowej i sypania kopca na wieczną pamiątkę czynu orężnego Polski w latach wielkiej wojny światowej.

Dnia 5-go lipca, około godz. 10-ej pod Polską Górą zebrało się już około 3000 osób. Na parę minut przed dziesiątą przybył na miejsce przedstawiciel Marszałka Piłsudskiego inspektor armii gen. Rydz-Smigły w towarzystwie członków komitetu uroczystości. Jednocześnie też przybył ks. biskup Bandurski, min. spraw wewn. gen. Składkowski z małżonką, min. reform rolnych Staniewicz, generalicja w osobach: inspektorów armii — gen. Skierskiego i gen. Orlicz-Dreszera z małżonką, dowódcy O. K. II gen. Junga, dowódcy O. K. VII gen. Berbeckiego, dowódcy K. O. P. gen. Minkiewicz z szefem sztabu K. O. P. ppłk. S. G. Maruszewskim, szefa Korpusu Kontrolerów gen. Maciszewskiego, gen. Kwaśniewskiego, gen. dr. Zająca, gen. Wołkowieckiego, gen. dr. Olszyna-Wilczyńskiego, gen. Plisowskiego i gen. dr. Rogalskiego, oraz cały szereg wyższych wojskowych — uczestników pamiętnych walk na „Reducie Piłsudskiego” i pod Polską Górą.

Z pośród przedstawicieli władz administracyjnych obecni byli: wojewoda tarnopolski Kwaśniewski, wicewojewoda wileński Gintowt-Dziwiałowski i wicewojewoda białostocki Skrzyński. Ciała ustawodawcze reprezentowane były przez senatorów Hruszkowskiego i Dala oraz posłów: Radziwiłła, Leblę i Wołoszynowskiego. Poza tym przybyli wszyscy starostowie województwa wołyńskiego.



Zawody sportowe w 3 p. p. leg. I-sze miejsce w skoku w dal zdobył st. szer. A. Tyszański.

Uroczystości rozpoczęły się zakończeniem zawodów marszowych po pobojowiskach legionowych organizacją przysp. wojsk. i wych. fiz. oraz drużyn wojskowych 22 dyw. piech.

W pierwszej grupie maszerującej na 42 km. trasie: Kołki — Polska Góra, przybyły kolejno — drużyna 40 ta policji państwowej z Łucka w czasie 5 godz. 24 i pół min., drużyna 22-ga 44 p. p. z Równego w czasie 5 godz. 39 min. i drużyna 20-ta Zw. Strzeleckiego z Lublina w czasie 5 godz. 50 m n.

W grupie drugiej odbywającej 2-dniowe zawody marszowe na 91 km. trasie: Kowel — Polska Góra, przybyły kolejno drużyny — 24 p. p., 50 p. p. i 43 p. p., oraz poza konkursem z powodu odpadnięcia jednego zawodnika — drużyna 23 p. p.

Przybywające poszczególne drużyny witał na mecie gen. Rydz-Smigły w otoczeniu wszystkich zebranych gości.

Po zakończeniu zawodów ks. biskup Bandurski w asyście duchowieństwa odprawił krótką mszę polową.

Po skończonych modłach, w których wzięła udział licznie zgromadzona prawosławna ludność z okolicznych wiosek, ks. biskup Bandurski wygłosił płomienne kazanie, po którym przemawiał prezes komitetu obchodu me. Staniewicz z Łucka. Przemówienia zakończył gen. Rydz Smigły, przedstawiając rys historyczny walk o niepodległość ze specjalnem uwzględnieniem wiek pomnych bojów legionów pod Polską Górą i na „Reducie Piłsudskiego” w latach 1915—1916.

Po skończonej uroczystości na Polskiej Górze wszyscy obecni udali się do t. zw. „Polskiego Łasku”, gdzie na każdym kroku widnieją jeszcze świeże ślady minionych walk. W Łasku tym komitet podejmował zaproszonych gości obiadem do którego przygrywała orkiestra 24 p. p.

Po skończonym obiedzie generałowie, dawni dowódcy walk pod Polską Górą i na „Reducie Piłsudskiego” w otoczeniu młodszych oficerów udali się na miejsce walk, gdzie gen. Rydz-Smigły, gen. Berbecki i gen. Minkiewicz objaśniali szczegółowo plany walk.

W międzyczasie na polanę w „Polskim Łasku” przybyła gromadka prawosławnych dziewcząt miejscowych wraz ze swym nauczycielem i wykonała cały szereg pieśni polskich, oraz piosenkę o Marszałku Piłsudskim.

O godz. 18-ej goście wśród okrzyków wydanych na ich cześć, zaczęli odjeżdżać do najbliższych stacji kolejowych, skąd specjalnymi pociągami powrócili do Warszawy.

Zakończenie kursu S. P. R. P. Nr 7.

Śrem. 4.VII odbyło się zakończenie pierwszego skróconego kursu Szk. pchor. rez. piech. Nr 7. Kurs trwający 8 tygodni ukończyło 365 aspirantów. W tym samym dniu nastąpiło otwarcie czyteln. kompanijnych w komp. 2 i 3-ej, urządzonych ze składki uczestników kursu. Aktu otwarcia czyteln. dokonał przybyły na zakończenie kursu dca O. K. VII gen. Dzierżanowski.

5 p. p. leg. — Marsz szlakiem Batorego.

Wilno. Staraniem wojewódzkiego komitetu w. f. i p. w. w Wilnie odbył się 30 i 1.VII r. b. marsz zwany marszem szlakiem Batorego na przestrzeni 86 km, od Konstantynowa do Wilna, po starym szlaku, którym chadzał ongiś król Stefan Batory. Marsz ten obudził powszechne zainteresowanie, wzięło w nim udział przeszło 20 drużyn z różnych stron Polski. Pierwsze miejsce zajęła drużyna 5 p. p. leg. z Wilna, która przebyła 86 km w znakomitej formie w czasie 9 godz. 34 m.

Święto 31 pułku strzelców kaniowskich.

Łódź. Dnień 14 lipca — jako dzień święta pułkowego obchodzony był w tym roku również uroczystość jak w latach poprzednich z tą jednak



Examin z gazownawstwa szkoły podof. 1 p. szwol. *fol. st. wachm. N. Włczak-Właczynski*

różnicą, że uroczystości zamknięte zostały tylko w ramach wyłącznie wojskowych, czego przyczyną był wyjazd części żołnierzy na Pol-ką Górę.

Obchód rozpoczęła dnia 13 lipca msza żałobna za spokój dusz poległych, wieczorem zaś odbył się uroczysty apel.

Na podwórzu koszarowym, przed pomnikiem ku czci poległych, oświetlonym pochodniami, ustawił się pułk w pełnym swym składzie. Płomienie pochodni rzucały przelotne migotliwe blaski na pełne skupienia i głębokiej powagi twarze zebranych. Łatwo było odczuć nastrój, ogarniający dusze zgromadzonych: starzy żołnierze pułku, którzy dzielili dni jego chwały od pierwszych chwil powstania i zorganizowania, wskrzeszali myślą poległych i zmarłych towarzyszy broni; młodzi — poddając się mimowoli nastrojowi, zagłębiali się w przeżycia starszych kolegów, słysząc co chwila wypełnione grozą śmierci słowa: „poległ za ojczyznę”. Wspaniałą wstęgą przewijały się przez dusze żołnierzy krwawe wysiłki pułku, związane z nazwami miejscowości, znaczonemi krwią i trupami najlepszych jego synów.

Nazajutrz dnia 14.VII ks. kapelan Olesiński odprawił mszę w kościele Garnizonowym, poczem nastąpiła defilada przed dowódcą O. K. IV p gen. Małachowskim.

Po przybyciu oddziałów do koszar nastąpiła dekoracja odznaką pułkową dowódcy pułku ppłk. Grota i innych oficerów oraz p. Hofmana obywatela m. Zgierz, a także rozdanie sznurów strzeleckich najlepszym strzelcom pułku.

W pogodnym i jasnym nastroju obsiedliśmy ustawione na podwórzu — a zalane słonecznym blaskiem — stoły; obiad, w którym brali udział gen. Małachowski d-ca O. K. IV, gen. Olszyna - Włczynski D-ca 10 D. P. ks. kapelan Olesiński i wszyscy oficerowie pułku z dowódcą na czele, a także oficerowie rezerwy przybyli do pułku na ćwiczenia — zakończony został wręczeniem odznaki pułkowej dowódcy dywizji, szeregiem przemówień i odczytaniem depeš gratulacyjnych, między którymi były też i słowa pozdrowienia od p. Marszałka Piłsudskiego.

Pomimo skromnego charakteru, dzień święta pułkowego stał się jeszcze jednym ogniwem łańcucha, opasującego coraz ciśniej i zbliżającego coraz bardziej między sobą naszą rodzinę pułkową. *St. W.*

III/50 p. p. — Święto pułkowe.

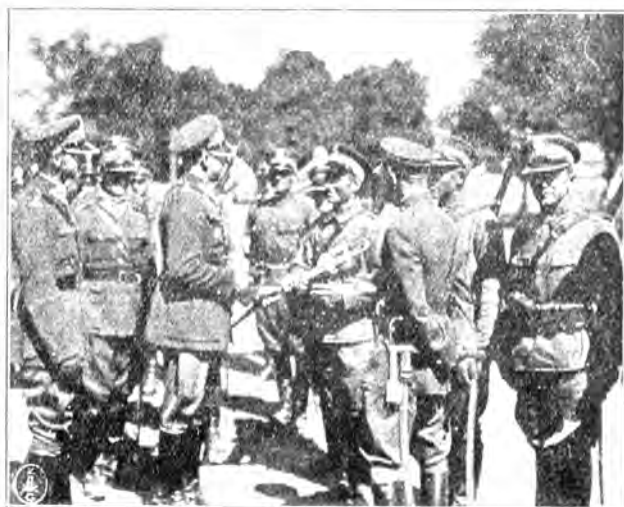
Sarny. 3.VI obchodziliśmy uroczyste święto pułkowe. Rano cały batalion stanął na placu alarmowym, skąd po raporcie odebranym przez d-cę bataljonu p.

mjrta Suchanka, pomaszzerowaliśmy na rynek, gdzie odbyła się uroczysta msza polowa. Po kazaniu odbyła się uroczysta przysięga rekrutów. Następnie defilowaliśmy przed dowódcami i władzami cywilnymi. Dziarski wygląd naszych czołpów wywołał zachwyt wśród zgromadzonej publiczności. Po południu na placu alarmowym, odbył się wspólny obiad żołnierski, w czasie którego wznosiliśmy okrzyki na cześć Polski, p. Prezydenta i Pierwszego Marszałka Polski. Na zakończenie odbyła się zabawa taneczna, która trwała do rana.

szer. Wł. Błaszczak

3 p. p. leg. — Zawody sportowe

Jarosław. Niedawno odbyły się w 3 p. p. leg. zawody sportowe zespołowe i jednostkowe. Na szczególne wyróżnienie w zawodach jednostkowych zasługuje st. szereg Antoni Tyszański z komp. podofic. Wyniki zawodów następujące: W marszu 10 km ze strzelaniem i miejsce zajął zespół III baonu, w czasie 34 m. 30 sek., w biegu szturmowym zespół I baonu, w czasie 2 m. 38 sek. W pięcioboju zespół III baonu (159



fol. st. wachm. N. Włczak-Właczynski

Płk. Wieniawa Długoszewski wręcza prymasowi szkoły podof. 1 p. szwol. szablę ofiarowaną przez Marszałka J. Piłsudskiego.



Hufce szkolne p. w. państw. gimn. i państw. semin. naucz. w Prużanie na zbiórce przed ćwiczeniami.

pkt.) W biegu 100 m I-sze miejsce zajął st. szereg. Tyszański (12¹/₁₀ sek.), 200 m st. szereg. Tyszański (26 sek.), 400 m st. szereg. Tyszański (1 m. i 1/2 sek.), 1500 m st. szereg. Chudziński (4 m. 45 sek.), w skokach wdał st. szereg. Tyszański (5.93 m), w skokach wzwyż st. szereg. Tyszański (1.50 m), w pchnięciu kulą plut. Szerszeń (9.85 m), w rzucie granatem szereg. Piechota (68.14 m), w rzucie oszczepem st. szereg. Tyszański (40.70 m), w rzucie dyskiem plut. Szerszeń (31.84 m). Jednocześnie odbyły się rewanżowe zawody piłkarskie między drużynami W. K. S. „2 p. łączn.” a W. K. S. „Trzeciak” z wynikiem 2:2.

plut. Ignacy Koprowicz

Zawody eliminacyjne oddziałów konnych D. O. K. VII i VIII.

Miedzy 28.VI a 2.VII r. b. odbyły się w Poznaniu zawody eliminacyjne o mistrzostwo armii oddziałów konnych D. O. K. VII i VIII. W zawodach wzięły udział ekipy 15-go, 16-go, 17-go i 18-go p. ułanów, 7 i 8-go p. strz. konnych, 2 p. szwoleżerów i 7 d. a. k. W ogólnej punktacji zwyciężył 15 p. uł., zajmując I miejsce, II zdobył 7 d. a. k., III 2 p. szwol. W zawodach indywidualnych I-sze miejsce zajął por. 15 p. uł. Sitek. Kierownictwo spoczywało w rękach d-ey 3 dyw. kaw. gen. bryg. Tokarzewskiego, który w ostatnim dniu zawodów wręczył zwycięskiej drużynie 15 p. uł. poznańskich nagrodę wędrowną D. O. K. VII. Powyższą nagrodę zdobył pułk ten drugi raz z rzędu. Z okazji zawodów eliminacyjnych odbyły się również 29.VI i 2.VII konkursy hipiczne w koszarach 7 p. strzel. kon. przy udziale kilkudziesięciu oficerów oraz pań.

W. Sz.

25 p. a. p. — Zawody lekkoatletyczne.

24.VI w dzień święta sportowego 25 p. a. p. odbyły się zawody lekkoatletyczne i piłki nożnej w miejscu koncentracji artylerji w obozie ćwiczebnym Toruń Podgórz. Przed południem odbyły się przedbiegi na 100 m., półfinały rzutu granatem, dyskiem, kulą oraz skoki wdał i wzwyż. Popołudniu po defiladzie zawodników rozpoczęły się właściwe zawody, z których najlepsze wyniki są następujące: biegi: 100 m (12,2 sek.), 200 m (26,0 sek.), 400 m (1 m. 6 sek.), 800 m (2 m. 33 s.), 1500 m (5 m. 16 s.), 3000 m (11 m. 40 s.); rzuty kulą: (11 m 13 cm w półfinale 11,80 m), dyskiem (30 m 29 cm w półfinale 34,50 m), granatem (65 m 22 cm, w półfinale 70 m) i oszczepem (27 m 77 cm); skoki: wdał (5 m 62 cm) i wzwyż (1 m 50 cm). Po zawodach lekkoatletycznych odbył się mecz piłki nożnej pomiędzy drużyną dyonu pomiarów art., a drużyną 25 p. a. p. (2:2).

22 p. uł. — Zawody międzyszwadronowe.

Brody. 25, 26, 27 i 28.VI r. b. odbyły się doroczne zawody międzyszwadronowe o nagrodę wędrowną — srebrną trąbkę, ofiarowaną przez rtm. rezerwy p. H. Towarnickiego. Zawody składały się z biegu patroli na przestrzeni 40 km, z walki pieszej, skoków (6 przeszkód do wysokości 1 m), strzelania bojowego, musztry konnej (szyki zwarte i luźne), z zawodów we władaniu białą bronią (szabla — lanca), woltżerki i musztry formalnej pieszej, zakończonej defiladą. W zawodach zwyciężył, jak i w r. ub., szwadron 3-ci. Wobec dwukrotnego zwycięstwa trąbka przeszła na własność tego szwadronu.

kapr. Beensch.

76 p. p. — Przysięga.

Grodno. Po paromiesięcznej pracy nareszcie zbliżył się dzień, którego każdy z upragnieniem oczekiwał. Każdy chciał wreszcie poznać się z nazwą rekruta, każdy chciał jaknajprędzej otrzymać zaszczytną nazwę żołnierza.

Nareszcie nadszedł dzień przysięgi.

8 lipca stanął batalion III naszego pułku 41 p. p. i 81 p. p. na placu pułkowym wokół ołtarza polowego. Uroczystość rozpoczęła się krótkim przemówieniem księdza kapelana, a następnie mszą świętą. Po mszy przemówił do nas p. pułkownik S. G. Maczek zastępca d-ey pułku. Krótko szczerze i po żołniersku przypomniał nam obowiązki żołnierzy, mówił o jego powołaniu i o zaszczytnej służbie żołnierza. Słowa p. pułkownika odbiły się głębokim echem w naszych sercach i pozostały w nich na zawsze.

Wykonaliśmy przysięgę, powtarzając słowa roty.

Przysięgliśmy z niezłomnym postanowieniem spełnienia obowiązków jakie na nas nałożyła Ojczyzna. Przysięgliśmy i dotrzynamy — „Tak nam dopomóż Bóg!”.

Po przysiędze odbyła się defilada, każdy z nas szedł z dumą w piersi, że nareszcie spełniło się to czego każdy gorąco pragnął po przyjeździe do wojska, że nareszcie jest żołnierzem.

Po defiladzie udaliśmy się na wspólny obiad. Zasiadliśmy przy suto zastawionych stołach. Dowódcą naszej kompanji p. kapitan Szczygieł w paru słowach przypomniał nam o obowiązkach względem Ojczyzny o ważności stanu żołnierskiego i o cnotach żołnierskich, które każdy z nas powinien mieć w sercu wyryte raz na zawsze. Zakończył pan kapitan swe przemówienie okrzykiem na cześć Prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Pierwszego żołnierza Polski Marszałka Piłsudskiego, d-ey pułku pana pułkownika Orzewicza i zastępcy d-ey pułku pana podpułkownika S. G. Maczka.

Jak długo żyć będziemy, tak długo pozostanie w nas pamięć o dniu w którym staliśmy się żołnierzami Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

9 p. strz. konn. — Zakończenie kursu szkoły podof.

Osowiec. 10.VII r. b. odbyło się u nas uroczyste zakończenie kursu szkoły podoficerskiej. Po mszy św., d-ca szkoły por. Błaszcak, zdał raport d-ey pułku, który przemówił do nas w krótkich słowach. O godz. 11:30 zebrałiśmy się przed koszarami, gdzie przemawiał d-ca pułku, podkreślając zadania, jakie będziemy mieć do spełnienia w przyszłości i dziękując za naszą pracę. Następnie po rozdaniu przez d-eg świadectw z ukończenia szkoły, zasiadliśmy do wspólnego obiadu; w czasie biesiady przygrywała orkiestra. Po obiedzie odbyły się ostatnie nasze ćwiczenia z dywizjonem. Nazajutrz wróciliśmy do swoich szwadronów, by tam rozpocząć pracę instruktorską dla dobra Ojczyzny.

W Polsce i na świecie

Pieczęć państwa polskiego.

Pieczęć państwa polskiego będzie się stale znajdować na przechowaniu u p. Prezesa Rady Ministrów. Pieczęć będzie odbijana tylko na dokumentach o charakterze szczególnie uroczystym, na wosku.

Nowy poseł polski w Niemczech.

Posłem polskim przy rządzie Rzeszy Niemieckiej został b. poseł polski przy rządzie włoskim p. Roman Knoll.

Hallerczycy w Verdun.

Do Verdun, miasta, które bohatercko oparło się w czasie wojny światowej wściekłym atakom niemieckim, przybyła delegacja Hallerczyków z gen. broni Józefem Hallerem na czele. Delegacja polska złożyła hołd bohaterom poległym w obronie twierdzy, których ciała spoczywają na cmentarzu verduńskim. Nad grobami wygłosił przemówienie gen. Haller. Hallerczycy byli bardzo gościnnie podejmowani przez miasto.

Odwodnienie Polesia.

Niedawno wyszło rozporządzenie Pana Prezydenta Rzplitej o utworzeniu przy Ministerstwie Robót Publicznych biura, mającego opracować projekt i kosztorys odwodnienia Polesia. Projekt ma być opracowany w ciągu 4 lat kosztem 6 milionów zł i obejmie regulację rzek, budowę kanałów, oczyszczenie istniejących, ale zapuszczonych kanałów oraz osuszenie zabagnionych gruntów.

Wydobywanie zatopionych przed 100 laty okrętów.

We Francji powstało przedsiębiorstwo, które ma na celu wydobyć z dna zatoki Nawarino, koło Greeji, zatopionych tam w 1827 roku statków tureckich. Ma w nich być znaczna ilość złota, wiele armat bronzowych oraz drzewo dębowe, które po długim leżeniu w wodzie nabrało dużej wartości.

Postępy w strzelaniu przeciwlotniczym.

W czasie wojny światowej, w r. 1916, na jeden zestrzelony samolot wypadało około 11.000 pocisków. W r. 1918 już tylko 5.000. Po wojnie obrona przeciw-



Drużyna 5 p. p. leg. ze st. sierż. C. Kłabutem na czele, zdobyła I-sze miejsce w „Marszu szlakiem Batorego” (86 km) na przestrzeni Konstantynów — Wilno.

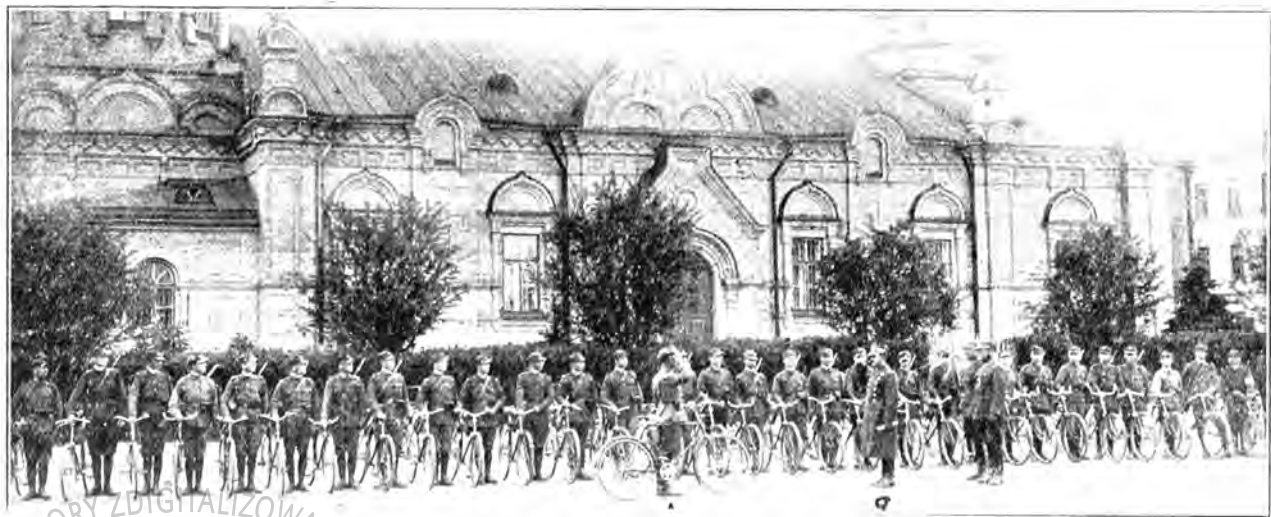
lotnicza przy pomocy artylerji przeciwlotn. i broni maszynowej postąpiła tak dalece naprzód, że dziś zestrzelenie jednego samolotu kosztowałoby około 150 tylko pocisków!

Ksiądz — lotnikiem.

Ksiądz Leonard Daniels był proboszczem Nowej Południowej Walji. Parafia jego obejmowała całe to państwo południowo-australijskie i była większa od niejednego kraju europejskiego. Ponieważ wizytacja zajmowała ks. Danielsowi okrągły rok, więc postanowił dokonywać jej w samolocie. W tym celu udał się do Londynu na kurs wyszkolenia lotniczego, który ukończył z dobrym wynikiem. Późem powrócił do swojej parafji w Australji. Środki na nabycie aparatu zebrał postępowy kapłan z odczytów, które wygłosił podczas swego pobytu w Anglii. Dziś ks. Daniels objeżdża swą parafję kilka razy do roku.

Taksówki powietrzne.

W Buenos-Aires w Ameryce Południowej będą kursować taksówki-samoloty.



Pluton cyklistów hufców szkolnych p.w. przybył z Prużany do Stonima aby wziąć udział w ćwiczeniach dywizyjnych.

Rozwój lotnictwa cywilnego w Niemczech.

W ostatnich latach dokonał się niebawem wprost rozwój lotnictwa cywilnego w Niemczech. Kraj ten, ograniczony postanowieniami traktatu wersalskiego, zabraniającymi mu utrzymywania lotniczej floty wojennej, całą swoją energję włożył w rozwój lotnictwa cywilnego. W cyfrach rozwój ten wyraża się następująco:

Lata	Ilość samolotów w użytku	Wylatano w tys. km.	Przewieziono osób w tys.	Przewiez. tow. i poczt. w tonnach
1924	250	1584	13,4	94
1925	324	4950	50	375
1926	350	6142	56,4	561

Cyfrы te odnoszą się wprawdzie tylko do koncernu lotniczego „Luftbansa“, ale w rękach tego przedsiębiorstwa, poza małemi wyjątkami, znajduje się cała żegluga powietrzna Rzeszy. Kapitał zakładowy Luftbansy wynosi 50 milj. mk. złotych. Linje komunikacyjne tego towarzystwa oplatają gęstą siecią Niemcy i prawie całą Europę.

Działalność Polskiej Linji Lotniczej.

Polska Linja Lotnicza „Aerolot“ od początku swego istnienia t. j. od dn. 1 września 1922 r. do 31 grudnia 1927 r., wykazała swą działalność następującemi cyframi:

Wykonano lotów	11.740
Przeleciało km	3.347.402
Przewieziono pocztę kg.	16.618
Przewieziono bagażu i przesyłek pocztowych w kg	557.550
Przewieziono pasażerów	25.797

Statki powietrzne Polskiej Linji Lotniczej utrzymują komunikację osobową, pocztową i towarową na następujących liniach: Warszawa — Gdańsk, Warszawa — Łódź, Warszawa — Kraków — Wiedeń, Warszawa — Lwów, Lwów — Kraków, Kraków — Brno — Wiedeń.

Cudze chwalicie, swego nie znacie...

Chociaż Polska niepodległa istnieje już od 9 lat, znajomość spraw naszych na obczyźnie jest bardzo ograniczona. Zdarza się nawet, że gazety polskie, wychodzące w Ameryce, nie wiedzą, co się u nas dzieje. Świadczy o tem poniższy wyjątek z pisma „Ameryka-Echo“:

„Armja francuska wprowadza jednolite umundurowanie koloru khaki na wzór armji Stanów Zjednoczonych. Przed wojną żołnierze francuscy nosili czer-

wonego koloru spodnie i niebieskie opończe. W czasie wojny zastąpiono je jednolitem mundurem koloru lazuruwo-niebieskiego. Lecz najpraktyczniejszym jest mundur koloru khaki, co dopiero teraz uznano w Francji... Do Polski to przekonanie o praktyczności umundurowania „khaki“ jeszcze nie dotarło i polska armja nadal daje nam fantastycznie barwne kalejdoskop kolorów i mundurów“.

W tym samym tygodniku w rubryce „Z tygodnia na tydzień“, czytamy: „...jesteśmy narodem lubującym się w powierzchownych, teatralnych efektach. Nasze wojsko wyróżnia się w całej Europie tem, że jest pstre, lśniące i lalkowate w swojej fantazyjnej błyskotliwości!“

Skutki wojny.

We Francji stwierdzono, że liczba popisowych-analfabetów zwiększyła się znacznie w porównaniu z czasami przedwojennymi. Tak np. w Rouen liczba rekrutów, nie umiejących czytać i pisać, wyniosła 35% w 1912 r., zwiększyła się do 11% w Bordeaux z 3,5% do 7%; w Amiens z 4% do 21%; w Rennes z 7% na 15% i t. d. Zjawisko to jest wywołane tem, że w czasie wojny większość nauczycieli musiała iść do wojska i nie miał kto uczyć dzieci.

Ordery bolszewickie.

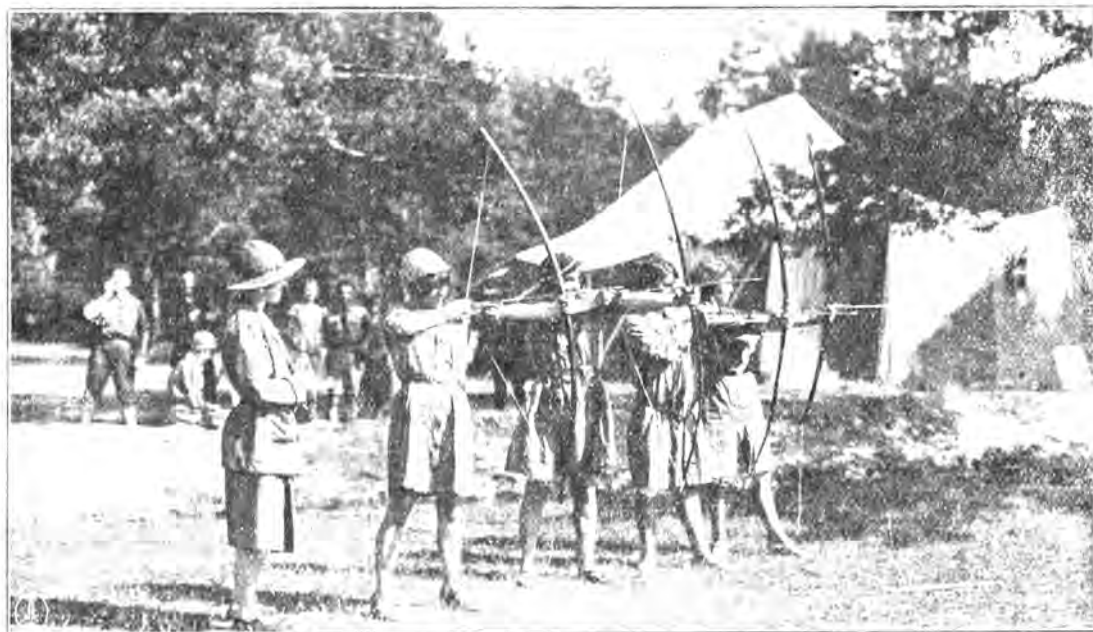
Bolszewicy obalając carat, unieważnili wszystkie tytuły, ordery i odznaczenia, nadane przez rząd carski, a nawet i rewolucyjny rząd Kiereńskiego. Sami postanowili nie stwarzać żadnych odznaczeń. Przyrzeczenia swego nie dotrzymali i wprowadzili ordery za wybitne zasługi, położone dla rewolucji. Najważniejszym z nich jest „Order czerwonego sztandaru“. Jest to srebrna gwiazda na czerwonej wstędze, która chociaż posiada tylko jedną klasę, może być nadawana czterokrotnie. Prócz tego istnieje w Rosji Sowieckiej cały szereg tytułów honorowych, w rodzaju „bohatera pracy“, „artysty ludowego“, „zasłużonego uczonego“ i t. d. Sławiona przez bolszewików równość zaczyna kuleć na obie nogi. Być może, że doczekamy się szlachty proletariackiej...

Gdzie niema ani jednej starej panny!

Belgijskie ministerstwo kolonji ogłasza, iż potrzeba 20.000 dziewcząt belgijskich na żony dla kolonistów belgijskich, którzy pragną się ożenić, ale nie mają z kim, ponieważ białych kobiet jest w Kongo mało, a z murzynkami biali nie chcą się żenić. Zrozpaczeni koloniści zwrócili się do rządu z prośbą o pomoc, który ze swej strony opublikował lak oryginalne ogłoszenie.



Zakończenie kursu w S. P. R. P. Nr 7 w Śremie. Defilada (na lewo), — D-ca O. K. VII gen. Dzierżanowski podpisuje akt otwarcia czytelní w 2-jej komp. szkolnej (na prawo).



Obóz harcerek w Wyszkowie. Łuczniczki.

fot. Jan Ryś

PORADNIK SŁUŻBOWY

1337. *Od Redakcji:* Otrzymujemy nadal jeszcze prośby anonimowe o porady. Zwracamy uwagę naszych czytelników, że na anonimowe zapytania z zasady nie odpowiadamy. W zapytaniach do nas skierowanych trzeba koniecznie podać swe nazwisko i imię dla wiadomości Redakcji.

1338. *Malinowski Wacław.* W ostatnich czasach zmieniły się przepisy o tyle, że prośba będzie mogła być uwzględniona. Należy zatem wnieść co najmniej na 2 miesiące przed ukończeniem czynnej służby wojskowej w drodze służbowej podanie do dowódcy III Dyonu Żandarmerji o przyjęcie w charakterze szeregowych nadterminowych. Po upływie roku służby nadterminowej będzie pan mógł uzyskać nominację na szeregowego zawodowego w żandarmerji, o ile w ciągu tego roku uzyskane będą wszystkie warunki dla tej nominacji wymagane.

1339. *Pchor. rez. K. F.* Zaliczoną służbę wojskową należy liczyć nie od rozpoczęcia kursu szkoły podchorążych rezerwy, a od terminu wcielenia poborowych z cenzusem w roku 1927. Termin ten przypadał na pierwszą połowę lipca. Ponieważ wcielono pana do szeregów dopiero 8 października 1927, należy okres od lipca do października uważać za zaliczenie pełnych 3 miesięcy poprzednio odbytej służby wojskowej. Wobec zaliczenia panu ogółem 4 miesięcy i 13 dni z poprzedniej służby, niezaliczony 1 miesiąc i 13 dni będą panu odliczone od końcowego okresu czynnej służby, o ile pan należy do rocznika 1901 lub starszych. W przeciwnym razie z poprzednio odbytej służby wojskowej zaliczone będą tylko 3 miesiące, co już nastąpiło, zaś 1 miesiąc i 13 dni zaliczonej służby pozostaną bez uwzględnienia. W tym wypadku zwolnienie z czynnej służby wojskowej nastąpi razem z tymi szeregowymi, którzy zostali wcieleni w lipcu 1927 r.

1340. *Kpr. L. Łysy.* Szeregowi rezerwy mogą zgłaszać się do czynnej służby wojskowej, lecz tylko na szeregowych nadterminowych lub zawodowych, przy czym mogą podać rodzaj służby wojskowej, w którym pragnęliby służyć taką odbywać. Decyzja zależeć będzie od indywidualnej oceny posiadanych warunków, od

wolnych miejsc w danym rodzaju służby i t. p. Podania o przyjęcie należy złożyć do właściwej P. K. U., dołączając dokumenty, stwierdzające istnienie warunków, wymaganych od szeregowych nadterminowych lub zawodowych. Odpisy dokumentów wojskowych, stwierdzających przebieg służby, stopień wojskowy, ukończenie szkół lub kursów wojskowych, powinny być sporządzone, stwierdzone, i do podania dołączone przez dowódców, w których posiadaniu znajdują się oryginały tych dokumentów.

1341. *St. szereg. Waloszek.* W myśl obowiązujących przepisów służba, pełniona w P. O. W. oraz udział w powstaniu podlega zaliczeniu na poczet obowiązkowej służby czynnej w stosunku dzień za dzień. Zaliczenie może jednak nastąpić tylko w razie udowodnienia dokumentami odbycia lub pełnienia wspomnianej służby. O ile dowody takie zaginęły należy się postarać o zaświadczenie, stwierdzające odbycie wspomnianej służby, a podpisane przez dwóch oficerów Wojska Polskiego (zawodowych, rezerwowych lub pospolitego ruszenia). W inny sposób zaliczenie poprzedniej służby nie może nastąpić. Zaliczenia służby dokonują właściwe P. K. U., dokąd należy w drodze służbowej złożyć podanie wraz z dowodami wzgl. zaświadczeniami. Za osiągnięcie II stopnia p. w. w żandarmerji nie przysługuje żadne skrócenie czynnej służby.

1342. *Stefan Pindel* 1) Poborowy—nadkontyngentowy, wcielony do szeregów w marcu r. b. musi odbyć pełny okres czynnej służby wojskowej, przewidziany ustawą dla tego rodzaju broni, w którym służbę pełni. Zwolnienie nie nastąpi zatem na jesieni r. b., a dopiero z tymi poborowymi z którymi nastąpiło wcielenie do szeregów. 2) Zwolnienie szeregowego z czynnej służby wskutek zmian rodzinnych może nastąpić jedynie przez przyznanie odroczenia służby wojskowej jako jedynemu żywicielowi rodziny wzgl. ulgi 5-cio miesięcznej służby, wynikającej z tego samego tytułu. Szczegóły są zawarte w Nr 22 „Żołnierza” z roku 1928, poradnik służbowy, poz. 1245, oraz w artykułach o odroczeniach służby wojskowej, drukowanych w Nr 22 i 23 „Żołnierza” z roku bieżącego.

Co kupić do biblioteczki?

Z. Zygmuntowicz „S. Król-Kaszubski”.

Nakładem „Wydawnictwa książek pożytecznych” ukazała się nieduża książka Z. Zygmuntowicza (redaktora „Panteonu”). Na 31 jej stronach autor przedstawia życie podporucznika I Brygady Legionów Stanisława Króla-Kaszubskiego, powieszono go przez Moskali 7 lutego 1915 r. w Pilźnie pod Tarnowem. Opowiada o wczesnym jego dzieciństwie (na podstawie wiadomości, zaczerpniętych od siostry ppor. Kaszubskiego), o latach szkolnych i pierwszych walkach ze zniechodzonymi Moskalami, których następstwem było wydalenie go z wszystkich szkół rządowych Królestwa. Dalsze jego dzieje to udział w rewolucji 1905 r., więzienie, w końcu przymusowy wyjazd do Krakowa. Tam rozpoczyna Król-Kaszubski swą służbę wojskową w szeregach strzelców pod rozkazami Józefa Piłsudskiego. W pierwszych dniach sierpnia 1914 r. wyrusza w pole, jako d-ca plutonu, i przechodzi z ukochanym Komendantem kampanię jesienną 1914. W bitwie pod Łowczówkiem dostaje się do niewoli, a jako poddany rosyjski, który ośmielił się podnieść broń przeciw carowi, ginie na szubienicy. Miejsce, w którym spoczęły zwłoki bohatera, stratali kozacy kopytami końskimi. Dopiero po wyparciu Moskali w jesieni 1915 r. odbył się uroczysty pogrzeb.

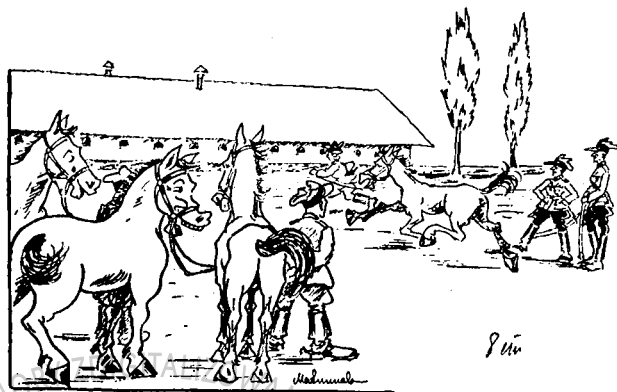
POJEDYNEK ŁAŃCUCHOWY

Starsi podoficerowie zaw. 38 p. p. którzy już prenumerują „Żołnierza Polskiego”, wyzywają na pojedynek łańcuchowy: chor. Nadziaka sierż. Szostaka, chor. Myśkę, sierż. Wojtanowskiego, chor. Dołhana, sierż. Horaka, chor. Piwińskiego, sierż. Urbana, st. sierż. Wojtowicza, sierż. Woźniaka.

ŻARCIKI

NIEZAWODNY SPOSÓB.

- Włec pan jest jedynym uratowanym marynarzem z tego zatopionego okrętu?
- Tak jest.
- Katastrofa musiała być straszna.
- O tak!
- Pan jest dzielnym człowiekiem!
- Naturalnie!
- A w jaki sposób pan zdołał się uratować?
- Byłem wtedy na urlopie u rodziców na wsi.



Konkurs piękności.

Wezwany do zaprenumerowania „Ż. P.” przez sierż. Pupinika z 85 p. p., wezwanie przyjmuję i ze swej strony wzywam do zaprenumerowania „Ż. P.” sierż. Sucharskiego z 3 Baonu San. w Grodnie, sierż. Gabrysiaka z 76 p. p. w Grodnie, sierż. Stawińskiego z 81 p. p. w Grodnie, wachm. Gałązkę z 4 p. ul., sierż. Książkiewicza Michała i Harcudę Michała z 59 p. p. wlkp. w Inowrocławiu, plut. Wojgienica Michała z 77 p. p. w Lidzie, sierż. Szwałka z 86 p. p. w Mołodeczynie, plut. Bogusza z 5 p. p. leg. w Wilnie i plut. Szyca z III/10 p. a. p. w Lidzie.
Plut. Kluta.

Wezwani do zaprenumerowania „Ż. P.” przez ob. Piwowarczyka Kazimierza („Ż. P.” Nr 46 z dnia 13.XI.27) wpłacamy kwotę 6 (sześć) zł za I-sze półrocze 1928 r. i ze swej strony wyzywamy na pojedynek łańcuchowy obywateli: plut. Macieja Michałaka, drużyn. Władysława Domaradzkiego, strzelca Józefa Sawiejca.

Stanisław Nowacki,
skarbnik oddziału Zw. Strzeckiego
w Tustanowicach.

Idąc za przykładem kolegów z innych garnizonów rozpoczynam pojedynek łańcuchowy w 84 p. p., wpłacając kwartalną prenumeratę „Żołnierza Polskiego”. Wyzywam na pojedynek łańcuchowy st. sierż. Romana Tullszkę i mł. majstra Michała Biele obydwoh z drużyny d-cy 84 p. p. z tem, że wyzwani zaprenumerują „Żołnierza Polskiego” i wyzwa ze swej strony innych kolegów na pojedynek łańcuchowy.

Sierż. Wł. Stusznik.

Wyzywam na pojedynek łańcuchowy kapr. Henryka Grzybowski, kapr. Władysława Olecha, kapr. Pawła Łabudę, st. sierż. Franciszka Siegla, kapr. Jana Horodyskiego, plut. Edwarda Wróbla, kapr. Władysława Naglika, plut. Szultza — wszystkich z 3-ej komp. 29 baonu K. O. P. w Suwałkach.

Kapr. Juljan Ojeksiak.

ONA „CZUJE”.

Szereg. Grzelak niechętnie mył nogi, natomiast bardzo chętnie spacerował z dziewczętami. Pewnego razu, po uciążliwych ćwiczeniach, spotkał swoją dziewczynkę i witając się z nią, zawołał:

- Uff! Takem się zmęczył, że nie czuję nóg.
- Ale ja je „czuję” — powiedziała panna Mania, pociągając zlekka nosem.
rezerwista Kapitułka

KIEDY SIĘ CZŁOWIEK NAJWIĘCEJ BOI?

Kilku żołnierzy rozprawiało w świetlicy żołnierskiej o przeczytanym dopiero co w „Żołnierzu Polskim” artykule p. t. „Strach na wojnie”.

- Kiedy się człowiek najwięcej boi? — zapytał st. szereg. Wasyl Hawryluk.
- Wiem, wiem — zawołał szereg. Szmul Pokorny.
- Jak wiesz, to powiedz.
- Kiedy „czuć”, że się boi.. *rezerwista Kapitułka*

NIEMA NADZIEI.

Bogaty wujaszek jest chory. W sąsiednim pokoju czekają krewni na wyniki badań lekarza. Lekarz wychodzi. Krewni chóralnie: — Jak się ma wujaszek? Czy jest jeszcze jaka nadzieja?

Lekarz: — Nie, niema żadnej nadziei. Do tygodnia będzie zdrow.

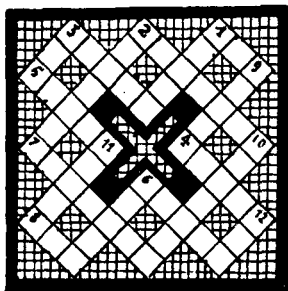
STRACH NA WOJNIE.

Kapral (do żołnierza „kłaniającego się” kulom): — Czego się tak boisz — nie każda kula zabija.

Żołnierz — Niech mi pan kapral zaręczy, że mnie żadna kula nie zabije, to się przestanę bać.

Z A D A N I A

1. KRZYŻÓWKA. uł. „Czarny”.



Znaczenie wyrazów poziomych: 1. Oznaka żałoby. 2. Tytuł kościelny. 3. Owoc południowy. 4. Imię męskie. 5. Tytuł szlachecki. 6. Kraja w Azji. 7. Stopień wojskowy. 8. Nazwa królów polskich.

Znaczenie wyrazów pionowych: 3. Roślina strączkowa. 2. Ptaszek śpiewający. 1. Prawo kościelne. 11. Wyrazy umieszczone na tablicy, nagrobka i t. p. 9. Pora dnia. 6. Imię męskie. 10. Broń palna. 11. Czynność latania.

2. ZADANIE KONIKOWE. uł. szer. Pietrzykowski.

cen	zna	w	gdy	po	le
wiel	n'ie	my	za	stwach	lecz
je	ne	po	za	ty	mi
bez	kich	czeń	na	ców	czeń
stwo	nich	bez	do	nie	my
nie	pie	mi	o	pie	wód

Ruchem konika odczytać umieszczone w kwadratach zdanie.

3. ZADANIE uł. Fr. Grochowski.



Ułożyć 14 wyrazów pionowych, rząd dolny da rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1. Rabunek. 2. Część ciała. 3. Zwrócić. 4. Obwód w pasie. 5. Narty. 6. Nuta. 7. Spółgłoska. 8. Spójnik. 9. Rzeka (wspak). 10. Część twarzy. 11. Monarcha. 12. Olbrzym. 13. Tornister. 14. Krajowy.

Termin nadsyłania rozwiązań dwutygodniowy.
Do rozlosowania 2 nagrody:

Rozwiązanie zadań z Nr 27:

1. MOZAJKA. uł. Z. Ćwik.

Znaczenie wyrazów: 1. Krzyż. 2. Kazio. 3. Konał. 4. Konin. 5. Kruki. 6. Klnie. 7. Katar. 8. Klucz. 9. Kap. 10. Kowno. 11. Kreml. 12. Kolos. 13. Krzyk. 14. Karni. 15. Kokos. 16. Felek (wspak).

Końcowe litery wyrazów dają: „Żołnierz Polski. S. F.”.

2. ARYTMOGRAF. uł. plut. J. Wrona.

K o W n o
ś n l e g
p r A w o
N e R o n
p l A m a
P a W e ł
b r Z e g
W a W e l
p ł Y t a
m u C h a
ś w l a t
m i E t a
m a S k a
m o T y l
r y W a l
p r O c a

Środkowy rząd czytany pionowo od góry do dołu daje: „Wiara w zwycięstwo”.

3. SZARADA I. uł. sierż. Mastoń. Granat.

4. SZARADA II. uł. sierż. Mastoń. Kula.

Trafne rozwiązania zadań z Nr 27-go nadesłali:

Wszystkich zadań: por. Tomaszewski, S. Jarmulski, sierż. W. Buzala, plut. Fr. Tarka, plut. L. Grzybowski, sierż. H. Jaworski, szer. E. Pietrzak, szwol. W. Józwiak, J. Kuczyński, wachm. Podboraczyński, plut. J. Żero, sierż. Staszeli, sierż. Mierzejewski, sierż. Franek, st. sierż. J. Nowak, st. sierż. Stojko, st. ogn. Wójcik, st. sierż. Rosiński, M. Blumenkopf, kapr. W. Rokicki, st. szer. H. Ambroziak, ogn. J. Jerzyk, ogn.

Krzekotowski, st. szer. Hebda, plut. Zdybalski, st. sierż. Szczurowski, st. ogn. Tuta, plut. Tomsia, st. ogn. Staszak, plut. Ferdyn, plut. Kiea, ogn. Kochański, ogn. Kuczborski, chor. Mocek, Cz. Kozłowski, plut. Korona, st. mar. Połubiński, sierż. Masłoń, st. sap. Piotrowski, kapr. Zawadzki, plut. Przybylski, sierż. Jabłonowski, kapr. Barej, L. Policzyński, st. sierż. Czernecki, kapr. Stolarczyk, ogn. Ciołczyk, chor. Wawrzynowicz, plut. Wolfram, Z. Ćwik, kad. Gerlach, plut. Wrona, kapr. Jezierski, kapr. Cygan, Emjot z Ozorkowa, Cz. Cybulski, ogn. Lityński, sierż. Pacek, Strażnica Olchowczyk, kapr. Sinillo, M. Anotówna.

Trzech zadań: szer. Tuski, J. Kędziorek, szer. J. Jedwabnik, Lola i Jur Żak, kapr. Maj, szer. Gaszewski, Br. Ptaszyńska.

Dwóch zadań: st. szer. St. Tarczyński, kapr. Glin-ski, plut. Dawidziak, ogn. J. Słowik.

NAGRODY.

W wyniku losowania nagrody za rozwiązanie wszystkich zadań otrzymują:

1. Sierż. W. W. Bużała: *H. Rzewuski* — Pamiątki Soplicy.
2. Sierż. H. Jaworski: *Juljusz Słowacki* — Marja Stuart.

Za rozwiązanie trzech zadań nagrodę otrzymuje:

3. Szer. Tuski: *J. Jaworzyn* — Sen życia.

ODPOWIEDZI „DZIAŁU ZADAŃ“.

Sierż. Masłoń w Łukowie: zadanie o wyścigach jest zbyt znane i nie będzie umieszczone — inne, w miarę możliwości, umieszczamy.

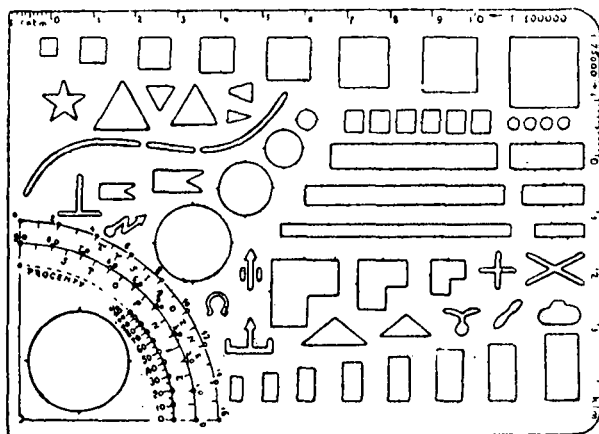
W następnym numerze Ż. P. podamy wynik „Konkursu wytrwałości“.

NIEZBĘDNA POMOC NA OKRES MANEWRÓW

GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA WARSZAWA, UL. NOWY-ŚWIAT 69. TELEFON 202-19

POSIADA NA SKŁADZIE CELULOIDOWY

S Z A B L O N



SZABLON TEN OPRACOWANO NA PODSTAWIE ZNAKÓW KONWENCJONALNYCH, ZATWIERDZONYCH ROZKAZEM M. S. WOJSK. ODDZ. III SZT. GEN. L. 2091 WYSZK. 1927 R.

JEST TO NIEZBĘDNA POMOC PRZY ZAJĘCIACH TAKTYCZNYCH NA MAPACH, PLANACH LUB SZKICACH DO WYKREŚLANIA OZNACZEŃ ODDZIAŁÓW, FORMACYJ, SŁUŻB, KOLUM I T. P.

WZÓR SZABLONU — OBOK.

CENA 2.20 ZŁ.

Dozwolony do użytku w oddziałach i szkołach wojskowych Dz. Rozk. M. S. Wojsk. 23/27.

Redaktor: STANISŁAW FALKIEWICZ kpt. Redakcja: Plac Saski Nr 3. Tel. Sztab Gen. 162.

Administracja: Warszawa, al. Ujazdowska 1, tel. Inspektoraty wewn. 42. Konto w P. K. O. Nr 76.

PRZEDPŁATA: rocznie 18 zł, półrocznie 7 zł, kwartalnie 4 zł, miesięcznie 1.50 zł. Dla szeregowych miesięcznie 1 zł, kwartalnie 3 zł. Wpłacać należy w urzędach pocztowych lub listonoszowi. Zagranicą: rocznie 20 zł, półrocznie 10 zł.

OGŁOSZENIA: układ czteroszpaltowy, 1 milimetr jednoszpaltowy w tekście 50 groszy, na okładce 40 groszy

Drukarnia M. S. Wojak. Przejazd 10.

Klasyfikacja: K. i D-ra K. Kosiński.